
Dobry początek

Po upływie pierwszego tygodnia prac synodalnych pojawiły się już pierwsze konkretne propozycje duszpasterskie, ale tym, co liczy się najbardziej, w oczekiwaniu na wnioski, jest nastrój, który przeżywa wśród ojców synodalnych i innych uczestników prac. Ich słowa są wyważone, ale jasne, i potwierdzają wrażenie, iż wypełnianie niełatwej misji, powierzonej przez Papieża, zaczęło się dobrze. Nowa ewangelizacja jest w jego zamyśle skierowana głównie do osób ochrzczonych, które oddaliły się od Kościoła i żyją w oderwaniu od praktyki chrześcijańskiej. A zatem należy opracować projekt ożywienia wiary w krajach o starych korzeniach chrześcijańskich, nie rezygnując z głoszenia Ewangelii tym, którzy jeszcze nie znają Chrystusa. W tej misji Kościół jest wezwany nie tyle do działania, do tworzenia bardziej skutecznych społecznie struktur, ile do zapoznawania z tym, co Bóg uczynił i, przede wszystkim, do modlitwy. Modlitwa jest bowiem niezbędnym warunkiem, by w ten sposób zapoczątkować wprost nową pięćdziesiątnicę i zrozumieć, gdzie Bóg chce poprowadzić swój Kościół.

W obecności ojców synodalnych, zgromadzonych na uroczystej inauguracyjnej Mszy św. koncelebrowanej, Benedykt XVI powiedział, że jedyną perspektywą na to, by prace synodalne przyniosły pozytywny rezultat, jest zwrócenie spojrzenia na Pana Jezusa, i z rozbijającą jasnością powtórzył, że krzyż, jako znak miłości i pokoju, wezwanie do nawrócenia i pojednania, jest znakiem rozpoznawczym tych, którzy głoszą Ewangelię.

Synod, jak się wydaje, w pozytywny sposób włączył się w tę dynamikę, wprawioną w ruch przez Papieża.

W licznych wystąpieniach nie ma śladu triumfalizmu, lecz jest obecna rozpowszechniona świadomość ograniczeń we wszystkich dziedzinach działalności duszpasterskiej, kulturalnej i społecznej Kościoła pojmowanego jako komunია, lud Boży złożony z duchowieństwa i świeckich. Podstawowa odpowiedzialność za osłabienie wiary w

krajach o starszych korzeniach chrześcijańskich wiąże się przede wszystkim z fragmentaryczną odpowiedzialnością samych chrześcijan, których świadectwo jest wątpliwe, ponieważ mniej znają to, co głoszą, i są o tym mniej przekonani.

W licznych wystąpieniach podczas pierwszego tygodnia obrad była mowa o konieczności przyznania Jezusowi Chrystusowi pierwszego miejsca w zwyczajnym życiu wspólnot chrześcijańskich. A jednocześnie dostrzegalne jest poczucie winy za zaniedbania, indywidualne i zbiorowe błędy, które wpłynęły na zniekształcenie obrazu wiary chrześcijańskiej.

W stylu Soboru Watykańskiego II prace synodalne, poprzez treść kolejnych wystąpień, nawiązują do życiowej drogi ludzi współczesnych bez nostalgii za przeszłością, ażeby na nowo rozjaśnić ją światłem Boga i odnaleźć – by posłużyć się słowami jednego z ojców synodalnych – siłę napędową Ewangelii, która jak się wydaje, w oczach dzisiejszych ludzi uległa przytłumieniu.

Obrazy, których użyto w auli synodalnej, sugerując, jak nadać nowej ewangelizacji nowoczesny i skuteczny charakter, są bardzo plastyczne: wiara pojmowana jako styl życia, który przybliży do innych; zmiana myślenia, że wiara jest przynależnością do socjologicznej frakcji, wojowniczej i gwałtownej; powrót do Jerozolimy, gdzie pierwsza wspólnota chrześcijańska mocno zakorzeniła się w Chrystusie, broniąc sprawy, dla której gotowa była ponieść jakąkolwiek ofiarę, a nawet złożyć dar z własnego życia.

Inaczej mówiąc, trzeba zadać sobie pytanie, ilu chrześcijan byłoby dzisiaj gotowych umrzeć za Jezusa Chrystusa. W pytaniu tym brzmią echem podstawowe kwestie, przedstawione przez Pawła VI Kościołowi zgromadzonemu na Soborze: Kościele, co powiesz o samym sobie? Co powiesz o Chrystusie? Pytania wciąż aktualne, by nadać sens ewangelizacji.

CARLO DI CICCO

WIZYTA DUSZPASTERSKA BENEDYKTA XVI W LORETO

4 października 2012 r.

Dom w Loreto

GIOVANNI MARIA VIAN

Jak pięćdziesiąt lat temu, Biskup Rzymu udał się do Loreto. Wtedy to Jan XXIII – «ów niezapomniany Papież», jak go nazwał jego następca – prosił, podczas pierwszej podróży papieskiej po upływie ponad stulecia, o opiekę Matki Bożej nad Soborem, największym, jaki odbył się w całych dziejach, który miał się zacząć właśnie w święto Macierzyństwa Maryi. A dziś Benedykt XVI, w czasach, w których posługa papieška nabrała charakteru również wędrownego, powtórzył ten gest w przeddzień 50. rocznicy owego historycznego i błogosławionego dnia.

Jest to zatem rocznica ważna, którą Papież chciał nie tylko uczcić, ale też ukazać jej najbardziej autentyczny sens, by powrócić do tego, co istotne: podsycać i ożywiać ogień wiary w epoc, która jak się wydaje, chce obejść się bez Boga, ale jednocześnie, również nieświadomie, tęskni za Nim i Go szuka, niejako po omacku. Poczawszy od czasów ludzi, którzy spotkali i poznali Jezusa, a także stali się Jego świadkami, to stanowi zasadniczą kwestię, jaka na przestrzeni wieków leżała na sercu wierzącym w Chrystusa.

I to było troską Papieża, który powziął myśl o Soborze Watykańskim II i go zwołał, podobnie jak było troską jego następców,



papieży Soboru, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu jako biskupi, poczawszy od Pawła VI, który zwołanie potwierdził, prowadził i zamknął. Dziś Benedykt XVI – który w Soborze brał udział jako młody, obiecujący teolog i ze względów czasowych będzie ostatnim następcą apostoła Piotra, który wniósł swój wkład w jego prace – pragnie wskazać, poprzez dwie z pewnością nietypowe inicjatywy, że Kościół idzie dalej swoją drogą. Kontynuując nieprzerwaną tradycję, w której oczywiście zawiera się *Vaticanium II, idzie dalej, żywy jak Pan, któremu chce dawać świadectwo i na którego czeka do końca czasów.*

Dlatego Synod, który wkrótce się rozpocznie – konkretny owoc Soboru i trwały wyraz zasady kolegialności – zadaje sobie pytanie, jak głosić Ewangelię, podobnie jak kiedyś *Vaticanium II*. Dlatego ten Papież otwiera, w dniu 50. rocznicy Soboru, Rok Wiary, jak Paweł VI kilka miesięcy po zakończeniu Soboru. Stawiając sobie za jedyny cel zachowanie – przy oczyszczeniu, do którego Kościół jest codziennie wzywany – tego, co istotne.

A istotne jest właśnie przekazywanie wiary chrześcijańskiej ludziom naszych czasów. Wiary opartej na wcieleniu: «Trzeba wrócić do Boga, aby człowiek na powrót był człowiekiem», powiedział Benedykt XVI, ponieważ «nigdy nie jesteśmy sami», od kiedy «Bóg wszedł w nasze człowieczeństwo i jest z nami». I taki jest znak Loreto, włoskiego sanktuarium *par excellence*, do którego Biskup Rzymu udał się w dzień św. Franciszka, łącząc symbole głębokiej tożsamości, jak uczynił Jan XXIII, podróżując pół wieku temu do Asyżu i do miasteczka Najświętszej Panny Loretańskiej.

W znaku domu otwartego dla wszystkich i stojącego na drodze – jak dom Maryi – który ma przypominać prawdziwe znaczenie ludzkiego losu, losu rodziny w drodze do jedyniej rzeczywistości, która się liczy.

Tam, gdzie mieszka Bóg, wszyscy jesteśmy w domu

Homilia podczas Mszy św. w sanktuarium Świętego Domku Loretańskiego

4 października Benedykt XVI po raz drugi odwiedził Loreto – dokładnie pół wieku po wizycie, którą odbył tam Jan XXIII. Przybył jako pielgrzym, by zawierzyć Matce Bożej dwie ważne inicjatywy kościelne: Rok Wiary i XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Rano Papież przyleciał helikopterem do ośrodka im. Jana Pawła II w Montorso koło Loreto, skąd przejechał samochodem do loretańskiego sanktuarium. Przed wejściem do bazyliki powitali go arcybiskup pralatury terytorialnej Loreto Giovanni Tonucci i burmistrz miasta, a w sanktuarium członkowie wspólnoty franciszkańskiej, sprawujący pieczę nad świątynią maryjną, z ministrem generalnym kapucynów Mauro Jöhrim na czele. Następnie Benedykt XVI zatrzymał się na krótką modlitwę i adorację Najświętszego Sakramentu w Świętym Domku, który – według tradycji – został tam przeniesiony z Nazaretu pod koniec XIII w. Na placu przed bazyliką Benedykt XVI przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyło ok. 10 tys. wiernych, i wygłosił następującą homilię:

Księża Kardynałowie, czcigodni Bracia w biskupstwie, drodzy Bracia i Siostry!

4 października 1962 r. bł. Jan XXIII przybył w pielgrzymce do tego sanktuarium, aby zawierzyć Panię Maryi Sobór Watykański II, który rozpoczął się tydzień później. Przy tej okazji, żywiąc synowskie i głębokie nabożeństwo do Matki Bożej, skierował on do Niej następujące słowa: «Dziś raz jeszcze oraz w imieniu całego episkopatu Ciebie, najłodsza Matko, która jesteś nazywana *Auxilium Episcoporum*, prosimy dla nas, biskupa Rzymu, i dla wszystkich biskupów świata o wyjednanie łaski, abyśmy weszli do auli soborowej – Bazyliki św. Piotra, tak jak wchodzili do Wieczernika apostołowie i pierwsi uczniowie Jezusa: łączyły ich jedno serce, jeden porwy miłości do Chrystusa i dusz, jedno postanowienie, by żyć i spalać się dla zbawienia poszczególnych osób i ludów. W ten sposób, dzięki Twemu macierzyńskiemu wstawianictwu, w następnych latach i wiekach będzie można powiedzieć, że łaska Boża poprzedziła XXI Sobór Powszechny, towarzyszyła mu i ukoronowała go, zaszczepiając we wszystkich dzieciach Kościoła Świętego nowy zapał, nowy porwy wieloduszności, stanowczość postanowień» (AAS 54 [1962], 727).

Po pięćdziesięciu latach – jako że zostałem powołany przez Bożą opatrność na następcę tego niezapomnianego papieża na Stolicy Piotrowej –

także i ja przybyłem tutaj jako pielgrzym, aby zawierzyć Matce Bożej dwie ważne inicjatywy kościelne – Rok Wiary, który rozpocznie się za tydzień – 11 października, w pięćdziesiąt rocznicę inauguracji Soboru Watykańskiego II, i Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, które zwołałem w październiku pod hasłem: «Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej». Drodzy przyjaciele! Witam was wszystkich najserdeczniej. Dziękuję arcybiskupowi Loreto Giovanni Tonucciemu za serdeczne słowa powitania. Witam innych obecnych tu biskupów, kapłanów, ojców kapucynów, którym powierzono jest duszpastersstwo w sanktuarium, oraz zakonnice. Wyraży szacunku kieruję do burmistrza, dra Paola Nicolettiego, któremu dziękuję także za uprzejme słowa, do przedstawiciela rządu i do innych obecnych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy wielkodusznie wnieśli swój wkład w realizację tej mojej pielgrzymki.

Jak już wspominałem w ogłaszającym to wydanie liście apostolskim, poprzez Rok Wiary «pragnę zachęcić współbraci biskupów na całym świecie, żeby jednoczyli się z Następcą Piotra w tym czasie duchowej łaski, który daje nam Pan, by upamiętnić cenny dar wiary» (*Porta fidei*, 8). I właśnie tutaj w Loreto mamy okazję, by zasiąść w szkole Maryi, Tej, która została nazwana «błogosławioną», ponieważ «uwierzyła» (Łk 1, 45). To sanktuarium, wzniesione wokół Jej domu doczesnego, przechowuje pamięć chwili, gdy anioł Pański przybył do Maryi z wielką zapowiedzią wcielenia, a Ona odpowiedziała. To skromne mieszkanie jest konkretnym i namacalnym świadectwem najwznioślejszego wydarzenia naszych dziejów: wcielenia. Słowo stało się ciałem, a Maryja, służebnica Pańska, jest uprzywilejowaną drogą, poprzez którą przyszedł Bóg, aby zamieszkać wśród nas (por. J 1, 14). Maryja ofiarowała swoje ciało, dała całą siebie do dyspozycji woli Bożej, stając się «miejscem» obecności Boga, «miejscem», w którym mieszka Syn Boży. Możemy tutaj przypomnieć słowa Psalmu, którymi, według Listu do Hebrajczyków, Chrystus rozpoczął swoje życie ziemskie, mówiąc do Ojca: «Ofiary ani daru nie chciałeś, ale Mi utworzyłeś ciało (...). Wtedy rzekłem: Oto idę (...), aby spełnić wolę Twoją, Boże» (10, 5. 7). Maryja wypowiada podobne słowa wobec anioła, objawiającego plan Boga względem Niej: «Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego» (Łk 1, 38). Wola Maryi zbiega się z wolą Syna w tym samym pla-

nie miłości Ojca, i w Niej łączą się niebo i ziemia, Bóg stwórca i Jego stworzenie. Bóg staje się człowiekiem, Maryja staje się «żywym domem» Pana, świątynią, w której mieszka Najwyższy. Przed pięćdziesięciu laty tutaj, w Loreto, bł. Jan XXIII zachęcał do kontemplowania tej tajemnicy, do «zastanowienia się nad tym połączeniem się nieba z ziemią, będącym celem wcielenia i odkupienia», i dalej mówił, że celem samego Soboru było coraz większe poszerzanie dobroczynnego promieniowania wcielenia i odkupienia Chrystusa we wszystkich formach życia społecznego (por. AAS 54 [1962], 724). Jest to zachęta, rozbrzmiewająca dziś ze szczególną siłą. W obecnym kryzysie, obejmującym nie tylko gospodarkę, ale także różne sektory społeczeństwa, wcielenie Syna Bożego mówi nam, jak bardzo człowiek jest ważny dla Boga, a Bóg dla człowieka. Bez Boga człowiek dochodzi do tego, że jego egoizm przeważa nad solidarnością i miłością, rzeczy materialne nad wartościami, mieć nad być. Trzeba powrócić do Boga, aby człowiek na nowo był człowiekiem. Z Bogiem nawet w chwilach trudnych, kryzysu, nie brakuje horyzontu nadziei: wcielenie nam mówi, że nigdy nie jesteśmy sami, Bóg wszedł w nasze człowieczeństwo i nam towarzyszy.

Jednakże zamieszkiwanie Syna Bożego w «żywym domu», w świątyni, którą jest Maryja, nasuwa nam inną myśl: musimy uznać, że tam, gdzie mieszka Bóg, wszyscy jesteśmy «w domu»; tam, gdzie mieszka Chrystus, Jego bracia i siostry nie są już obcymi. Maryja, Matka Chrystusa, jest także naszą matką, otwiera nam drzwi swego domu, prowadzi nas do wejścia w wół swego Syna. Tak więc wiara, która jednoczy nas w jednej rodzinie i która nas wszystkich czyni braćmi i siostrami, daje nam dom na tym świecie. Kontemplując Maryję, musimy zadać sobie pytanie, czy także i my chcemy być otwarci na Pana, czy chcemy Jemu dać nasze życie, aby było dla Niego mieszkaniem; czy też lękamy się, że obecność Pana może być ograniczeniem dla naszej wolności, czy chcemy zachować dla siebie jakąś część naszego życia, aby mogło należeć tylko do nas. Ale to właśnie Bóg wyzwala naszą wolność, wyzwala ją od zamknięcia w sobie samej, od pragnienia władzy, panowania, i czyni ją zdolną do otwarcia się na wymiar, który ją realizuje w pełnym sensie: na wymiar daru z siebie, miłości, która staje się służbą i dzieleniem się z innymi.

Wiara sprawia, że możemy zamieszkać, przebywać, ale sprawia również, że podążamy drogą życia. Także pod tym względem Święty Domek Loretański przechowuje ważną lekcję. Jak wiemy, był on umieszczony nad drogą. Może się to wydawać raczej dziwne: rzeczywiście, z naszego punktu widzenia dom i droga zdają się całkowicie wykluczać. W istocie właśnie w tym szczególnym aspek-

cie zawiera się wyjątkowe przesłanie tego Domku. Nie jest to dom prywatny, nie należy do kogoś, czy też do jakiejś rodziny, ale jest mieszkaniem otwartym dla wszystkich, które stoi – że tak powiem – na drodze nas wszystkich. Tak więc tutaj, w Loreto, znajdujemy dom, który sprawia, że chcemy zostać, zamieszkać, a jednocześnie, który każe nam wyruszać, który nam przypomina, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami, że powinniśmy zawsze być w drodze do innego mieszkania, do ostatecznego domu, do Miasta Wiecznego, przybytku Boga z odkupioną ludzkością (por. Ap 21, 3).

Jest jeszcze jeden ważny punkt ewangelicznej relacji o zwiastowaniu, który chciałbym podkreślić, pewien aspekt, który nigdy nie przestaje nas zdumiewać: Bóg prosi człowieka, żeby powiedział Mu «tak», stworzył wolnego partnera dialogu, prosi, aby Jego stworzenie odpowiedziało Mu w sposób całkowicie wolny. Św. Bernard z Clairvaux w jednym ze swoich najśłynniejszych kazań niemal «przedstawia» oczekiwanie Boga i ludzkości na «tak» Maryi, zwracając się do Niej z błaganem: «Wyczekuj anioł na odpowiedź, bo trzeba mu już było powrócić do Boga, który go posłał... O Pani, wyrzeknij słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłania, czekają sami nawet niebios mieszkańcy! Również i sam Król i Pan wszystkich o ile pożałował śliczności Twojej, o tyle też pożąda przyzwolenia Twego... Powstań, biegnij, otwórz! Powstań przez wiarę, biegnij przez pobożność, otwórz przez wyznawanie!» (*In laudibus Virginis Matris*, Hom. IV, 8: *Opera omnia*, Edit. Cisterc. 4, 1966, s. 53 n.). Bóg prosi o dobrowolną zgodę Maryi, żeby stać się człowiekiem. Oczywiście «tak» Maryi jest owocem Bożej łaski. Ale łaska nie wyklucza wolności, wręcz przeciwnie, tworzy ją i podtrzymuje. Wiara niezego nie odbiera ludzkiemu stworzeniu, ale pozwala na jego pełną i definitywną realizację.

Drodzy bracia i siostry, w czasie tej pielgrzymki śladami bł. Jana XXIII – która opatrznosciowo odbywa się w dniu, w którym wspominamy św. Franciszka z Asyżu, prawdziwą «żywą Ewangelię» – chciałbym zawierzyć Najświętszej Matce Boga wszystkie trudności, jakie przeżywa nasz świat w poszukiwaniu spokoju duchowego i pokoju, problemy tak wielu rodzin, które patrzą w przyszłość z niepokojem, pragnienia ludzi młodych, rozpoczynających własne życie, cierpienia tych, którzy czekają na przejawy i decyzje solidarności i miłości. Chciałbym zawierzyć Matce Boga także ten szczególny czas łaski dla Kościoła, który się przed nami otwiera. Ty, o Matko, która powiedziałaś Bogu «tak», która słuchałaś Jezusa, mów nam o Nim, opowiedz nam o swojej drodze, abyśmy za Nim poszli drogą wiary, pomóż nam Go głosić, aby każdy człowiek mógł Go przyjąć i stać się mieszkaniem Boga. Amen!

INAUGURACJA ROKU WIARY

11 października 2012 r. w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II Benedykt XVI zainaugurował Rok Wiary Mszą św., którą koncelebrowało prawie 400 hierarchów, a tysiące wiernych zgromadziło się na placu św. Piotra w Watykanie. Razem z kardynałami i uczestnikami Synodu Biskupów modliło się ok. 100 przewodniczących konferencji episkopatów z całego świata, a także kilkunastu spośród kilkudziesięciu nadal żyjących uczestników «Vaticanum II». W ramach przygotowania do Eucharystii wierni usłyszeli fragmenty czterech konstytucji soborowych: dogmatycznej o Kościele, o liturgii, o objawieniu Bożym i duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Następnie odbyła się procesja, w której przeszli przez plac św. Piotra do bazyliki watykańskiej – podobnie jak uczynili to ojcowie synodalni 12 października 1962 r. – wszyscy ojcowie synodalni. Odspiewano hymn Roku Wiary oraz dokonano intronizacji tego

samego ewangelizatora, którym posługiwano się podczas Soboru. W homilii Benedykt XVI zaznaczył, że Sobór stawiał sobie za cel pogłębienie i przedstawianie w sposób odpowiadający wymogom nowych czasów odwiecznej nauki Kościoła. Chciał, żeby zajaśniała prawda i piękno wiary dla współczesnych ludzi. Przed błogosławieństwem słowa pożegnania wypowiedział Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I. Przypomnił on, że był świadkiem Soboru jako młody słuchacz Papieskiego Instytutu Studiów Wschodnich w Rzymie i jeden z jego pierwszych niekatolickich studentów. Podkreślił znaczenie, jakie miał okres posoborowy dla rozwoju dialogu katolicko-prawosławnego. Na zakończenie Mszy św. Benedykt XVI wręczył soborowe orędzie przedstawicielom władz, ludzi nauki, artystów, kobiet, robotników, ubogich, chorych i cierpiących oraz młodzieży. Było to powtórzenie gestu papieża Pawła VI, który na zakończenie Soboru

Watykańskiego II w 1965 r. wręczył przedstawicielom różnych grup Orędzie do Ludu Bożego. Ponadto z okazji 20. rocznicy publikacji «Katechizmu Kościoła Katolickiego» Ojciec Święty wręczył jego specjalne wydanie, przygotowane na Rok Wiary, dwójku katechetom. Zamieszczamy homilię Papieża wygłoszoną podczas Mszy św., przemówienia do wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra 11 października wieczorem i do grupy uczestników Soboru Watykańskiego II, wspomnienia Benedykta XVI z czasów soborowych oraz artykuł dyrektora «L'Osservatore Romano» Giovanniego Marii Viana.



11 X – Homilia Ojca Świętego, wygłoszona podczas Mszy św. na rozpoczęcie Roku Wiary

Pielgrzymka na pustyniach współczesnego świata

Czcigodni Bracia, drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką radością dziś, 50 lat od rozpoczęcia Powszechnego Soboru Watykańskiego II, inaugurujemy Rok Wiary. Z radością witam was wszystkich, a zwłaszcza Jego Świątobliwość Bartłomieja I, patriarchę Konstantynopola, oraz Jego Miłość Rowana Williamsa, arcybiskupa Canterbury. W sposób szczególny zwracam się do patriarchów i arcybiskupów większych katolickich Kościołów wschodnich oraz przewodniczących konferencji episkopatów. Aby upamiętnić Sobór, który niektórzy z nas tutaj obecnych – a których witam ze szczególną miłością – mieli łaskę przeżywać osobiście, uroczystość ta została wzbogacona o pewne szczególne znaki: procesja na wejście, która miała przypomnieć ową pamiętną procesję ojców soborowych, gdy uroczyste wkroczyli do tej bazyliki; intronizację ewangeliarza – tego samego, którego używano podczas Soboru; przekazanie siedmiu orędzi końcowych Soboru oraz *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, co uczynię na końcu, przed błogosławieństwem. Znaki te nie tylko skłaniają nas do wspomnień, lecz także przedstawiają nam perspektywę pozwalającą wyjść poza wspomnienie. Zachęcają nas do zgłębiania ducha *Vaticanum II*, abyśmy go przyjęli za swój i nieśli dalej w jego prawdziwym znaczeniu. A to znaczenie nadawała i nadaje nadal wiara w Chrystusa, wiara apostołska, ożywiana wewnętrznym impulsem, by przekazywać Chrystusa każdemu człowiekowi i wszystkim ludziom w pielgrzymowaniu Kościoła na drogach dziejów.

Rozpoczynany dziś Rok Wiary jest konsekwentnie związany z całą drogą Kościoła w minionych 50 latach: od Soboru, poprzez Magisterium sługi Bożego Pawła VI, który ogłosił Rok Wiary w 1967 r., aż do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, poprzez który bł. Jan Paweł II ukazał całej ludzkości na nowo Jezusa Chrystusa jako jedynego Zbawiciela, wczoraj, dziś i na wieki. Pomiędzy tymi dwoma papieżami, Pawłem VI i Janem Pawłem II, istniała głęboka i pełna zbieżność właśnie co do Chrystusa jako centrum kosmosu i historii, oraz w apostołskim pragnieniu głoszenia Go światu. Jezus jest centrum wiary chrześcijańskiej. Chrześcijanin wierzy w Boga poprzez Jezusa Chrystusa, który objawił Jego oblicze. On jest wypełnieniem Pisma Świętego i jego ostatecznym interpretatorem. Jezus Chrystus jest nie tylko przedmiotem wiary, ale, jak mówi List do Hebrajczyków, jest Tym, «który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala» (Hbr 12, 2).

Dzisiejsza Ewangelia mówi nam, że Jezus Chrystus, namaszczony przez Ojca w Duchu Świętym, jest prawdziwym i wiecznym podmiotem ewangelizacji. «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę» (Łk 4, 18). Ta misja Chrystusa, ten Jego ruch trwa nadal w przestrzeni i czasie, obejmując wieki i kontynenty. Jest to ruch, który wychodzi od Ojca i mocą Ducha Świętego niesie dobrą nowinę ubogim wszystkich czasów – ubogim w sensie materialnym i duchowym. Kościół jest pierwszym i niezbędnym narzędziem tego dzieła Chrystusa, ponieważ jest z Nim zjednoczony, jak ciało z głową. «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (J 20, 21). Tak powiedział uczniom Zmartwychwstały i techną na nich, dodał: «Weźmijcie Ducha Świętego!» (w. 22). To Bóg jest głównym podmiotem ewangelizacji świata, przez Jezusa Chrystusa; ale sam Chrystus chciał przekazać Kościołowi swoją misję. Uczynił to i czyni nadal aż do końca czasów, wzbudzając w uczniach Ducha Świętego, tego samego Ducha, który spoczął na Nim i pozostał w Nim podczas całego życia ziemskiego, dając Mu moc, by «wielkiom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie», by «uciśnionych odsyłał wolnymi» i «obwoływał rok łaski Pana» (Łk 4, 18-19).

Sobór Watykański II nie zamierzał sprzecyzować tematu wiary w jakimś specjalnym dokumencie. A mimo to był on w pełni ożywiany świadomością konieczności i pragnieniem, że tak powiem, ponownego zanurzenia się w misterium chrześcijańskim, aby można je było skutecznie na nowo zaproponować współczesnemu człowiekowi. Tak na ten temat mówił sługa Boży Paweł VI dwa lata po zakończeniu obrad soborowych: «Choć Sobór nie mówi wprost o wierze, to mówi o niej na każdej stronie, uznaje jej żywotny i nadprzyrodzony charakter, zakłada, że jest ona integralna i mocna, i buduje na niej swoje nauczanie. Wystarczy przypomnieć niektóre stwierdzenia soborowe (...), aby zdać sobie sprawę z zasadniczego znaczenia, jakie Sobór, zgodnie z tradycją doktrynalną Kościoła, przypisuje wierze, prawdziwej wierze, której źródłem jest Chrystus, a drogą Magisterium Kościoła» (katecheza podczas audiencji generalnej, 8 marca 1967 r.). Tak mówił Paweł VI w 1967 r.

Musimy teraz powrócić do tego, który zwołał Sobór Watykański II i go zainaugurował: bł. Jana XXIII. W przemówieniu na jego otwarcie przedstawił on główny cel Soboru tymi słowami: «Do obowiązku Soboru Powszechnego należy przede wszystkim strzeżenie świętego depozytu nauki



chrześcijańskiej i podawanie go w jak najbardziej skutecznej formie (...) *Punctum saliens* tego Soboru nie jest więc dyskusja nad którymś z artykułów podstawowej doktryny Kościoła... Nie dlatego więc Sobór był potrzebny... Trzeba, aby ta nauka, pewna i niezmienna, która musi być wiernie przestrzegana, została pogłębiona i przedstawiona w sposób odpowiadający wymogom naszych czasów» (AAS 54 [1962], 790. 791-792). Tak mówił papież Jan na rozpoczęcie Soboru.

W świetle tych słów możemy zrozumieć to, czego ja sam miałem okazję wówczas doświadczyć: w czasie Soboru istniało poruszające pragnienie co do wspólnego zadania, sprawienia, żeby zajaśniała prawda i piękno wiary w naszym dniu dzisiejszym, nie podporządkowując jej wymogom chwili obecnej, ani też nie krepując przeszłością: w wierze rozbrzmiewa nieustannie obecna wieczność Boga, który przekracza czas i mimo to może być przez nas przyjęty jedynie w naszym niepowtarzalnym dziś. Dlatego uważam, że rzeczą najważniejszą, szczególnie przy tak znaczącej okazji jak obecna, byłoby rozbudzenie w całym Kościele tego pozytywnego dążenia, tego pragnienia, aby głosić ponownie Chrystusa współczesnemu człowiekowi. Jednak, aby ten wewnętrzny impuls do nowej ewangelizacji nie pozostał jedynie ideałem i nie spowodował zamętu, trzeba, aby opierał się na konkretnej i precyzyjnej podstawie, a są nią dokumenty Soboru

Watykańskiego II, w których znalazł on wyraz. Z tego względu wielokrotnie podkreślałem konieczność powrotu, by tak powiedzieć, do «liter» Soboru – to znaczy do jego tekstów – aby w nich odnaleźć jego autentyczny ducha, i powtarzałem, że znajduję się w nich prawdziwe dziedzictwo *Vaticanum II*. Odniesienie się do dokumentów chroni przed skrajnościami anachronicznych nostalgii i gonienia do przodu i pozwala na uchwylenie nowości w ciągłości. Sobór nie wymyślił nic nowego co do treści wiary ani też nie chciał zastępować tego, co stare. Raczej troszczył się o to, aby ta sama wiara nadal była przeżywana w dniu dzisiejszym, nadal była wiarą żywą w zmieniającym się świecie.

Jeśli będziemy zgodni z autentycznym duchem, jaki bł. Jan XXIII chciał nadać *Vaticanum II*, będziemy mogli uobecnić go w ciągu tego Roku Wiary w obrębie jedynej drogi Kościoła, który nieustannie pragnie pogłębiać powierzony mu przez Chrystusa depozyt wiary. Ojcowie soborowi chcieli przedstawić wiarę na nowo w sposób skuteczny; z ufnością otworzyli się na dialog ze współczesnym światem, właśnie dlatego, że byli pewni swojej wiary, mocnej skały, na której budowali. Natomiast w latach następnych wielu bez rozeznania przyjęło dominującą mentalność, podając w wątpliwość same podstawy *depositum fidei*, których niestety nie odczuwali już w ich prawdziwej jako swoje własne.

Jeśli dzisiaj Kościół proponuje nowy Rok Wiary i nową ewangelizację, nie robi tego, aby uczcić jakąś rocznicę, ale ponieważ jest to konieczne nawet bardziej niż przed 50 laty! A odpowiedź, jaką należy dać na tę potrzebę, jest taka sama, jaką dali papieże i ojcowie soboru, a która zawarta jest w jego dokumentach. Także inicjatywa utworzenia Papieskiej Rady, której celem jest krzewienie nowej ewangelizacji, a której dziękuję za szczególne zaangażowanie w Rok Wiary, mieści się w tej perspektywie. W minionych dziesięcioleciach postępuje duchowe «pustynnienie». Co mogłoby oznaczać życie, świat bez Boga, w czasie Soboru można było już poznać z pewnych tragicznych kart historii, ale niestety, obecnie widzimy to każdego dnia wokół nas. Rozprzestrzeniła się pustka. Ale właśnie wychodząc od doświadczenia tej pustyni, od tej pustki, możemy odkryć na nowo radość wiary, jej życiowe znaczenie dla nas, mężczyzn i kobiet. Na pustyni odkrywa się wartość tego, co jest niezbędne do życia; i tak we współczesnym świecie istnieją niezliczone znaki pragnienia Boga, ostatecznego sensu życia, często wyrażane w formie ukrytej czy negatywnej. Na pustyni trzeba nade wszystko ludzi wiary, którzy swym własnym życiem wskazują drogę ku Ziemi Obiecanej i w ten sposób uobecniają nadzieję. Żywa wiara otwiera serce na łaskę Boga, która uwalnia od pesymizmu. Dziś bardziej niż kiedykolwiek ewangelizowanie ozna-

cza być świadkiem nowego życia, przemienionego przez Boga, i w ten sposób wskazywanie drogi. Pierwsze czytanie mówiło nam o mądrości podróżnika (por. Syr 34, 9-13): podróż jest metaforą życia, a mądry podróżnik to ten, który nauczył się sztuki życia i może dzielić się nią z braćmi – jak to się dzieje w przypadku pielgrzymów na szlaku św. Jakuba lub na innych trasach, które nieprzypadkowo są znów w tych latach w modzie. Dlaczego tak wielu ludzi czuje dzisiaj potrzebę odbycia tych pielgrzymek? Czyż nie dlatego, że znajdują tam, albo przynajmniej wyczuwają, sens swego istnienia w świecie? W taki więc sposób możemy przedstawić sobie ten Rok Wiary: jako pielgrzymkę na pustyniach współczesnego świata, w której trzeba nieść tylko to, co istotne: ani laski, ani torby podróżnej, ani chleba, ani pieniędzy, ani dwóch sukien – jak mówi Pan apostołom, gdy po-

syła ich na misję (por. Łk 9, 3), lecz Ewangelia i wiara Kościoła, której jaśniejącym wyrazem są dokumenty Powszechnego Soboru Watykańskiego II, podobnie jak jest nim też opublikowany przed dwudziestu laty *Katechizm Kościoła Katolickiego*.

Czcigodni i drodzy bracia, 11 października 1962 r. obchodzono święto Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Jej zawierzamy Rok Wiary, tak jak to uczyniłem przed tygodniem, udając się jako pielgrzym do Loreto. Panna Maryja niech zawsze świeci jak gwiazda na drodze nowej ewangelizacji. Niech nam pomaga realizować w praktyce zachętę apostoła Pawła: «Słowo Chrystusa niech w was mieszka w [całym swym] bogactwie: z całą mądrością nauczajcie i napominajcie siebie. A cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko [niech będzie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego» (Kol 3, 16-17). Amen.

11 X – Słowa Papieża do uczestników pochodu zorganizowanego przez Włoską Akcję Katolicką

Niezapomniane słowa «Dobrego Papieża»

Wieczorem Ojciec Święty z okna prywatnego apartamentu pozdrowił przybyłych na plac św. Piotra uczestników pochodu, zorganizowanego przez Włoską Akcję Katolicką z okazji 50. rocznicy otwarcia Soboru Watykańskiego II.

Drodzy Bracia i Siostry!

Dobry wieczór wszystkim i dziękuję, że przybyliście tutaj. Dziękuję także Włoskiej Akcji Katolickiej, która zorganizowała ten pochód z pochodnią.

Przed pięćdziesięciu laty owego dnia ja także byłem tutaj, na placu św. Piotra, wpatrywałem się w to okno, w którym ukazał się «Dobry Papież», bł. papież Jan, i skierował do nas zapomniane słowa, słowa pełne poezji, dobroci, słowa płynące z serca.

Byliśmy szczęśliwi – powiedziałbym – pełni entuzjazmu. Rozpoczął się wielki Sobór Powszechny; byliśmy pewni, że nadejdzie nowa wiosna Kościoła, nowa Pięćdziesiątnica, wnosząc intensywną obecność wyzwalającej łaski Ewangelii.



Dzisiaj również jesteśmy szczęśliwi, mamy w sercach radość. Ale powiedziałbym, że jest to być może radość bardziej powściągliwa, radość pokorna. W ciągu minionych 50 lat nauczyliśmy się i doświadczyliśmy tego, że grzech pierworodny istnieje i nieustannie na nowo przekłada się na grzechy osobiste, które mogą także stać się strukturami grzechu. Widzieliśmy, że na polu Pana jest zawsze także kłopot. Widzieliśmy, że w sieci Piotrowej zawsze znajdują się również złe ryby. Widzieliśmy, że ludzka słabość jest obecna także w Kościele, że łódź Kościoła płynie także przy wietrze przeciwnym,

pośród burz, które zagrażają łodzi, i niekiedy myśleliśmy, że «Pan śpi i o nas zapomniał».

To jest jedna część naszych doświadczeń w ciągu minionych pięćdziesięciu lat, a doświadczyliśmy również nowej obecności Pana, Jego dobroci, Jego mocy. Ogień Ducha Świętego, ogień Chrystusa nie jest ogniem pochłaniającym, niszczącym; jest ogniem cichym, małym płomykiem dobra – dobra i prawdy – który przemienia, daje światło i ciepło. Przekonaaliśmy się, że Pan o nas nie zapomina. Także dzisiaj Pan jest obecny w Jemu właściwy sposób, pokornie, i ogrzewa nasze serca, wskazując

12 X – Przemówienie Ojca Świętego do biskupów, którzy uczestniczyli w Soborze Watykańskim II

Świętość wprowadza odwieczne «dziś» Boga w «dziś» człowieka naszej epoki

W Sali Klementyńskiej w Watykanie Ojciec Święty spotkał się z grupą biskupów, którzy uczestniczyli w Soborze Watykańskim II, a także z przewodniczącymi konferencji episkopatów oraz z patriarchami i arcybiskupami katolickich Kościołów wschodnich. Do przybyłych wygłosił następujące przemówienie:

Czcigodni i drodzy Bracia!

Dzisiaj znów spotykamy się wszyscy po wczorajszej solennej uroczystości, która nas zgromadziła na placu św. Piotra. Serdeczne i braterskie pozdrowienie, z którym pragnę się teraz do was zwrócić, wynika z owej głębokiej jedności, którą może stworzyć jedynie sprawowanie Eucharystii. W niej stają się widoczne, niemal namacalne, te więzi, które nas łączą jako członków kolegium biskupów, zgromadzonych z Następcą Piotra.

W waszych obliczach, drodzy patriarchowie i arcybiskupi katolickich Kościołów wschodnich, drodzy przewodniczący konferencji episkopatów świata, widzę też setki biskupów, którzy we wszystkich regionach ziemi angażują się w głoszenie Ewangelii i w posługę dla Kościoła i człowieka, posłuszni mandatom, jaki otrzymali od Chrystusa. A szczególne słowa powitania pragnę skierować dziś do was, drodzy bracia, którzy mieliście łaskę uczestniczyć jako ojcowie soborowi w Ekumenicznym Soborze Watykańskim II. Dziękuję kard. Arinze, który wyraził wasze uczucia, a w tej chwili jest obecna w mojej modlitwie i w moim sercu cała grupa – prawie siedemdziesięciu – żyjących jeszcze biskupów, którzy uczestniczyli w pracach Soboru. Odpowiadając na zaproszenie do udziału w tej uro-

czności, wzbudza charyzmaty dobroci i miłości, które rozświetlają świat i są dla nas gwarancją dobroci Boga. Tak, Chrystus żyje, jest z nami również dzisiaj, i możemy być szczęśliwi także dzisiaj, ponieważ Jego dobroć nie gaśnie; jest mocna także dzisiaj!

Na koniec ośmielę się posłużyć niezapomnianymi słowami papieża Jana: «Idźcie do domu, ucałujcie swe dzieci i powiedzcie, że jest to pocałunek od papieża».

W tym duchu z całego serca udzielam wam mojego błogosławieństwa. «Wspomożenie nasze w imieniu Pana...»

czystości upamiętniającej, na którą nie mogli przybyć ze względu na zaawansowany wiek i zdrowie, wielu z nich we wzruszających słowach wspominało tamte dni, zapewniając o duchowej łączności w tej chwili, także przez ofiarę swojego cierpienia.

Bardzo wiele wspomnień nasuwa się nam na myśl, które mocno wyryły się w sercu każdego, z tego żywego, bogatego i owocnego okresu, jakim był Sobór; nie chcę jednak rozwodzić się zbyt długo, lecz – powracając do pewnych wątków z mojej wczorajszej homilii – chciałbym jedynie przypomnieć, że jedno słowo, wylansowane przez bł. Jana XXIII niemal w sposób programowy, nieustannie zwracało w pracach soborowych – było to słowo «aggiornamento».

Po upływie 50 lat od otwarcia tego uroczystego zgromadzenia Kościoła ktoś może się zastanawiać, czy to określenie nie było przypadkiem od samego początku niezbyt szczęśliwe. Myślę, że gdy chodzi o dobór słów, można by dyskutować całymi godzinami i zawsze znalazłoby się odmienne zdania, jestem jednak przekonany, że myśl, którą bł. Jan XXIII wyraził w tym słowie, była i jest do tej pory trafna. Chrześcijaństwo nie powinno być postrzegane jako «należące do przeszłości», ani też nie powinno być przeżywane ze spojrzaniem nieustannie zwróconym «wstecz», ponieważ Jezus Chrystus jest wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8). Chrześcijaństwo jest naznaczone obecnością Boga wiecznego, który wszedł w czas i jest obecny w każdym czasie, bowiem każdy czas rodzi się z Jego stwórczej mocy, z Jego wiecznego «dziś».

Dlatego chrześcijaństwo jest zawsze nowe. Nie powinniśmy go nigdy postrzegać jako drzewa w pełni rozwiniętego, które wyrosło z ewangelicznego ziarnka gorczycy, wydało owoce, a pewnego dnia starzeje się i dochodzi do schyłku sił żywotnych. Chrześcijaństwo to drzewo, które jest, by tak powiedzieć, nieustannie «u zarania», jest zawsze młode. I owa aktualność, owo «aggiornamento» nie oznacza zerwania z tradycją, ale wyraża jego niestającą żywotność; nie oznacza ograniczania wiary, umniejszania jej przez sprowadzanie do mody czasów, do miary tego, co nam się podoba, do tego, co podoba się opinii publicznej, ale przeciwnie: właśnie tak jak uczynili ojcowie soborowi, powinniśmy doprowadzać «dziś», w którym żyjemy, do miary wydarzenia chrześcijańskiego, powinniśmy wносить «dziś» naszego czasu w «dziś» Boga.

Sobór był czasem łaski, w którym Duch Święty pouczył nas, że Kościół w czasie swojej drogi w historii musi zawsze przemawiać do człowieka współczesnego, a to jest możliwe tylko dzięki mocy tych, którzy są głęboko zakorzenieni w Bogu, którzy pozwalają, by On ich prowadził, i w sposób czysty żyją swoją wiarą; nie dzieje się to za sprawą tych, którzy dostosowują się do przemijającej chwili, tych, którzy wybierają dogodniejszą drogę. So-

bór dobrze zdawał sobie z tego sprawę, stwierdzając w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, w numerze 49, że w Kościele wszyscy są powołani do świętości, w myśl słów Apostoła Pawła: «Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4, 3): świętość ukazuje prawdziwe oblicze Kościoła, wprowadza odwieczne «dziś» Boga w «dziś» naszego życia, w «dziś» człowieka naszej epoki.

Drodzy bracia w biskupstwie, pamięć o przeszłości jest cenna, ale nie jest nigdy celem samym w sobie. Rok Wiary, który rozpoczęliśmy wczoraj, sugeruje nam najlepszy sposób wspominania i upamiętniania Soboru: należy skoncentrować się na istocie jego przesłania, które zresztą nie jest niczym innym jak przesłaniem wiary w Jezusa Chrystusa, jedyne Zbawiciela świata, głoszonej człowiekowi naszych czasów. Także dzisiaj rzeczą ważną i zasadniczą jest wnoszenie promienia miłości Bożej w serce i życie każdego człowieka, prowadzenie mężczyzn i kobiet, żyjących we wszystkich miejscach i we wszystkich czasach, do Boga. Szczerze ufam, że obchody tego Roku staną się dla wszystkich Kościołów partykularnych okazją do zawsze potrzebnego powrotu do żywego źródła Ewangelii, do przemieniającego spotkania z osobą Jezusa Chrystusa. Dziękuję.

Benedykt XVI wspomina Sobór Watykański II

Z okazji 50. rocznicy otwarcia Soboru Watykańskiego II niemieckie Wydawnictwo Herder opublikuje w listopadzie w «Gesammelte Schriften» teksty z okresu soborowego, napisane przez ks. prof. Josepha Ratzingera, ówczesnego wykładowcę teologii na uniwersytecie w Bonn, który uczestniczył w Soborze jako ekspert i doradca arcybiskupa Kolonii kard. Josepha Fringsa. Zostały one zebrane w dwóch tomach pt. «Zur Lehre des Zweiten Vatikanischen Konzils», opracowanych przez abpa Gerharda Ludwiga Müllera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary. Poniżej zamieszczamy opublikowany po raz pierwszy na łamach codziennego wydania «L'Osservatore Romano» tekst Papieża, będący wprowadzeniem do mającego się ukazać wydania jego tekstów soborowych.

Była piękna pogoda, kiedy 11 października 1962 r. uroczyste wejście do Bazyliki św. Piotra w Rzymie ponad 2000 ojców soborowych otworzyło Sobór Watykański II. W 1931 r. Pius XI wyznaczył w tym dniu święto Bożego Macierzyństwa Maryi dla upamiętnienia faktu, że 1500 lat wcześniej, w 431 r. Sobór w Efezie uroczystie przyznał ten tytuł Maryi, aby w ten sposób wyrazić nierozzerwalną jedność

Boga i człowieka w Chrystusie. Papież Jan XXIII wybrał ten dzień na rozpoczęcie Soboru, aby zawierzyć wielkie zgromadzenie kościelne, które zwołał, macierzyńskiej dobroci Maryi i mocno złączyć prace Soboru z tajemnicą Jezusa Chrystusa. Wielkie wrażenie robił widok wchodzących biskupów z całego świata, ze wszystkich narodów i ras: był to obraz Kościoła Jezusa Chrystusa, który obejmuje cały świat i w którym narody ziemi wiedzą, że są zjednoczone w Jego pokoju.

Był to moment niezwykle oczekiwany. Miały się wydarzyć wielkie rzeczy. Poprzednie Sobory były zawsze zwoływane ze względu na konkretną kwestię, w której miały się wypowiedzieć. Tym razem nie było szczególnego problemu do rozwiązania. Właśnie dlatego jednak wyczuwało się w powietrzu ogólne oczekiwanie: wydawało się, że chrześcijaństwo, które zbudowało i ukształtowało zachodni świat, coraz bardziej traci swoją siłę przekonywania. Wyglądało na zmęczone, i wydawało się, że przyszłość określają inne moce duchowe. Dostrzeżenie tego oddalenia się chrześcijaństwa od teraźniejszości i wynikającego z tego zadania dobrze wyraża słowo «aggiornamento» (uwspółcześnienie,



Procesja ojców soborowych na placu św. Piotra w dniu rozpoczęcia «Vaticanium II», 12 października 1962 r.

uaktualnienie). Chrześcijaństwo musi stać na gruncie teraźniejszości, aby móc nadać kształt przyszłości. Ażby mogło na nowo stać się siłą, która kształtuje jutro, Jan XXIII zwołał Sobór, nie wskazując mu konkretnych problemów bądź programów. Na tym polegała wielkość i jednocześnie trudność zadania, które stało przed zgromadzeniem soborowym.

Poszczególne episkopaty niewątpliwie podeszły do tego wielkiego wydarzenia z różnymi wyobrażeniami. Niektórzy żywili większe oczekiwania odnośnie do programu, który miał być rozwijany. Episkopat środkowoeuropejski – Belgia, Francja i Niemcy – był tym, który miał najbardziej zdecydowane poglądy. W kwestiach szczegółowych akcenty były na pewno rozłożone różnie; jednakże pewne priorytety były wspólne. Tematem podstawowym była eklezjologia, która musiała zostać pogłębiona z punktu widzenia historii zbawienia, trynitarnego i sakramentalnego; do tego dochodziła potrzeba uzupełnienia nauki Soboru Watykańskiego I o prymacie poprzez przewartościowanie posługi biskupiej. Tematem ważnym dla episkopatów środkowoeuropejskich była odnowa liturgiczna, którą zaczął przeprowadzać Pius XII. Inny ważny akcent, zwłaszcza w przypadku episkopatu niemieckiego, był kładziony na ekumenizm: znoszenie razem przesładowań reżymu nazistowskiego bardzo zbliżyło chrześcijan – protestantów i katolików; teraz kwestia ta musiała zostać zrozumiana i pogłębiona na poziomie całego Kościoła. Do tego dochodził cykl tematyczny Objawienie-Pismo-Tradycja-Magisterium. Wśród Francuzów coraz bardziej na

pierwszy plan wysuwała się sprawa stosunków między Kościołem i światem współczesnym, czyli praca nad tzw. «Schematem XIII», z którego potem narodziła się *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*. Tej zasadniczej kwestii dotyczyły prawdziwe oczekiwania odnośnie do Soboru. Kościół, który jeszcze w okresie baroku kształtował w szerokim sensie świat, począwszy od XIX w. w coraz bardziej oczywisty sposób miał negatywny stosunek do epoki nowożytnej, wówczas właśnie w pełni zapoczątkowanej. Czy tak miało zostać? Czy Kościół nie mógł w pozytywny sposób podejść do nowych czasów? Za mglistym wyrażeniem «dzisiejszy świat» kryje się kwestia stosunku do epoki nowożytnej. Aby uczynić je bardziej jasnym, konieczne byłoby lepsze zdefiniowanie tego, co zasadnicze i konstytutywne dla epoki nowożytnej. Nie udało się to w «Schemacie XIII»: jakkolwiek Konstytucja duszpasterska zawiera wiele rzeczy ważnych dla zrozumienia «świata» i wnosi znaczący wkład w kwestię etyki chrześcijańskiej, to w tej sprawie nie zdołała wypracować zasadniczego wyjaśnienia.

W nieoczekiwany sposób spotkanie z wielkimi tematami epoki nowożytnej nie nastąpiło w wielkiej Konstytucji duszpasterskiej, lecz w dwóch mniejszych dokumentach, których znaczenie uwiódźniało się stopniowo wraz z recepcją Soboru. Są to: najpierw *Deklaracja o wolności religijnej*, powstała na prośbę przede wszystkim episkopatu amerykańskiego i przez niego z wielką troską przygotowana. Nauka o tolerancji, w takiej formie, w jakiej została opracowana w szczegółach przez Piusa XII, wydawała się niewystarczająca w obliczu



Papież Jan XXIII

rozwoju myśli filozoficznej oraz sposobu pojmowania nowoczesnego państwa. Chodziło o wolność wyboru i praktykowania religii, jak również o wolność jej zmiany, jako podstawowych praw związanych z wolnością człowieka. Ze względu na najgłębsze racje koncepcja ta nie mogła być obca wierze chrześcijańskiej, która wchodząc w świat głosiła, że państwo nie może decydować o prawie i nie może domagać się jakiegokolwiek kultu. Wiara chrześcijańska domagała się wolności przekonań religijnych i praktykowania kultu bez naruszania porządku prawnego państwa: chrześcijanie modlili się za imperatora, lecz go nie adorowali. Z tego punktu widzenia można stwierdzić, że wraz ze swymi narodzinami chrześcijaństwo przyniosło światu zasadę wolności religijnej. Jednakże interpretacja tego prawa do wolności religijnej w kontekście myśli nowoczesnej była jeszcze trudna, ponieważ mogło się wydawać, że nowoczesna wersja wolności religijnej zakładała niedostępność prawdy dla człowieka i że w związku z tym odrywała ona religię od jej fundamentu i przemieszczała ją w sferę tego, co subiektywne. Z pewnością było rzeczą opatrznościową, że trzynastą lat po zakończeniu Soboru papież Jan Paweł II przybył z kraju, w którym wolność religijna była kontestowana przez marksizm, to znaczy na podstawie szczególnej formy nowoczesnej filozofii państwowej. Papież znalazł sytuację, która niejako przypominała sytuację Kościoła starożytnego, toteż na nowo stało się widoczne wewnętrzne uporządkowanie wiary ku tematowi wolności, zwłaszcza wolności religii i kultu.

Drugi dokument, który okazał się później ważny w perspektywie spotkania Kościoła z epoką nowożytną i współczesną, powstał prawie przez przypadek i rozwinął się warstwowo. Mam na myśli Deklarację o stosunku Kościoła do religii nie-

chrześcijańskich *Nostra aetate*. Na początku zamierzano przygotować deklarację o relacjach między Kościołem i judaizmem, która była konieczna i niezbędna po potwornościach Holocaustu. Ojcowie soborowi z krajów arabskich nie byli przeciwni takiemu tekstowi, ale wyjaśnili, że jeśli zamierzało się pisać o judaizmie, to należało też poświęcić parę słów islamowi. Jak bardzo mieli rację, zrozumieliśmy na Zachodzie dopiero z upływem czasu. W końcu intuicja podpowiedziała, że słuszną rzeczą będzie mówić także o innych dwóch wielkich religiach – hinduizmie i buddyzmie – jak też ogólnie o temacie religii. Do tego doszła później w sposób naturalny krótka instrukcja odnośnie do dialogu i współpracy między religiami, których wartości duchowe, moralne i społeczno-kulturowe powinny być uznawane, zachowywane i promowane (por. n. 2). I tak, w precyzyjnym i niezwykle bogatym w treść dokumencie, został zapoczątkowany temat, którego znaczenia wówczas nie można było jeszcze przewidzieć. Jak wielkie zadanie z niego wynika, jak wielki trud jest jeszcze potrzebny, by rozróżnić, wyjaśnić i zrozumieć, wydaje się coraz bardziej oczywiste. W procesie aktywnej recepcji stopniowo uwidoczniła się także pewna słabość tego tekstu, który jest sam w sobie nadzwyczajny: mówi on o religii jedynie w sposób pozytywny, ignorując chore i wypaczone formy religii, które z historycznego i teologicznego punktu widzenia mają wielkie znaczenie; dlatego od samego początku wiara chrześcijańska była bardzo krytyczna, zarówno w kierunku wewnętrznym, jak i zewnętrznym, w odniesieniu do religii.

O ile na początku Soboru dominowały episkopaty środkowoeuropejskie ze swoimi teologami, o tyle w kolejnych fazach soborowych zakres wspólnych prac i odpowiedzialności coraz bardziej się rozszerzał. Biskupi uważali się za uczniów w szkole Ducha Świętego i w szkole wzajemnej współpracy, a właśnie w ten sposób uznawali, że są sługami Słowa Bożego, którzy żyją i działają w wierze. Ojcowie Soboru nie mogli i nie chcieli tworzyć nowego Kościoła, innego. Nie otrzymali polecenia ani zadania, by to uczynić. Byli ojcami Soboru, którzy mieli jeden głos i prawo do decydowania tylko jako biskupi, a więc na mocy sakramentu i w Kościele sakramentalnym. Dlatego nie mogli i nie chcieli tworzyć innej wiary ani nowego Kościoła, lecz pragnęli głębiej zrozumieć jedno i drugie, a więc naprawdę je «odnowić». Dlatego hermeneutyka zerwania jest absurdalna, sprzeczna z duchem i wolą ojców Soboru.

Kard. Frings był dla mnie «ojcem», który w przykładowy sposób żył tym duchem Soboru. Był człowiekiem bardzo otwartym i wielkim, ale wiedział również, że tylko wiara prowadzi na otwartą przestrzeń, w stronę rozległych horyzontów, które są niedostępne dla ducha pozytywizmu. I tej wie-



Młody profesor Ratzinger podczas prac soborowych

rze chciał służyć na podstawie mandatu, który otrzymał w sakramencie święceń biskupich. Mogę tylko być mu wdzięczny za to, że wziął ze sobą mnie – najmłodszego profesora Wydziału Teologii na uniwersytecie w Bonn – jako swego doradcę na wielkie zgromadzenie Kościoła, pozwalając mi, bym przebywał w tej szkole i od wewnątrz przemierzył drogę Soboru. W tym tomie zebrane są różne teksty, poprzez które w tej szkole zabierałem głos. Są to wystąpienia fragmentaryczne, w których widoczny jest też proces uczenia się, jakim był dla mnie i jest do tej pory Sobór i jego recepcja. Mam nadzieję, że te różnorodne teksty, ze wszystkimi swoimi ograniczeniami, w każdym razie mogą pomóc lepiej zrozumieć Sobór i wprowadzić w praktykę we właściwym życiu kościelnym. Z całego serca dziękuję arcybiskupowi Gerhardowi Ludwigowi Müllerowi i współpracownikom *Institut Papst Benedikt XVI* za nadzwyczajny trud, jaki podjęli, by opracować ten tom.

Castel Gandolfo,
święto św. biskupa Euzebiusza z Vercelli,
2 sierpnia 2012 r.

BENEDYKT XVI

Więcej niż upamiętnienie

GIOVANNI MARIA VIAN

Od momentu gdy Benedykt XVI zapowiedział Rok Wiary, stało się jasne, że 50. rocznica otwarcia Soboru Watykańskiego II nie będzie zwykłą uroczystością wspomnieniową. Znaki liturgiczne, a zwłaszcza słowa Papieża były tego potwierdzeniem: wspomnianie tego niezapomnianego dnia nie jest wyrazem nostalgii, ale żywą pamięcią, potrzebną chrześcijanom w wędrówce w dzisiejszym świecie. Trudna jest ta droga – ale czy kiedykolwiek była łatwa? – którą Biskup Rzymu, podobnie jak w homilii na rozpoczęcie swego pontyfikatu, porównał do wędrowania przez pustynię.

W ostatnich dziesięcioleciach posuńto się bowiem duchowe pustynienie, przypominał Papież: «Co oznaczało życie, świat

bez Boga, w czasach Soboru było już wiadomo na podstawie niektórych tragicznych kart historii, ale teraz, niestety, widzimy to wokół nas codziennie». Tę uwagę można by odczytać jako wyraz pesymizmu, zresztą w ostatnich dziesięcioleciach kard. Joseph Ratzinger był opisywany jako pesymista, jak gdyby był on jednym z owych proroków zagłady, od których właśnie pięćdziesiąt lat temu, otwierając Sobór Watykański II, słusznie i «stanowczo» odciał się Jan XXIII. Nic nie jest dalsze od tego stereotypu. Spojrzenie Benedykta XVI cechuje ten sam ufny realizm co jego poprzedników – papieży, którzy Soboru pragnęli, prowadzili go, zakończyli i przyjęli – ponieważ «właśnie wychodząc od tego doświadczenia pustyni, od tej pustki, możemy na nowo odkryć radość wiary, jej żywotne znacze-

nie dla nas, ludzi». Papież Ratzinger nie pogrzał *Vaticanium II*, podobnie jak nie znormalizowali i nie osłabiali go ani Jan Paweł II, ani Paweł VI. Właśnie z historycznego punktu widzenia – który usiłuje się zdyskwalifikować jako apologetyczny – nietrudno jest odnaleźć zasadniczą i głęboką zgodność papieża Soboru, z których każdego charakteryzowały oczywiście inne cechy indywidualne. *Vaticanium II* był i jest nadzwyczajną łaską. Tak jak stałym punktem odniesienia są jego dokumenty, «chroniące przed skrajnościami, jakimi są staroświeckie ciągoty i wybieganie do przodu», przypominał Benedykt XVI. I tu, właśnie w «literze», odnajdujemy ducha Soboru, zgodnego z dynamiką tradycji, posłusznego Duchowi, który prowadzi Kościół w drodze.

XIII ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE SYNODU BISKUPÓW

Watykan, 7-28 października 2012 r.

Ogień Ewangelii

GIOVANNI MARIA VIAN

Synod otworzyła wielka Msza św. koncelebrowana na placu św. Piotra – przed nią Benedykt XVI ogłosił dwoje nowych doktorów Kościoła, z których jednym jest kobieta, czwarta w ciągu czterdziestu paru lat; potem rozpoczął on swoje prace modlitwą, która wyznacza rytm chrześcijańskiego czasu. Nie jest to formalność, ale wybór, który ma odzwierciedlać rzeczywistość, powiedział Papież w improwizowanym rozważaniu, opartym na tekstach liturgicznych. Wyrażając typową dla siebie troskę o to, by dogłębnie zrozumieć sens słów modlitwy odmówionej z biskupami przybyłymi z całego świata i go wyjaśnić.

W centrum zgromadzenia synodalnego jest grecki termin *euangélion*, poświadczony już u Homera, który w czasach Jezusa oznaczał przesłanie cesarskie, ze strony władcy, które właśnie z tego względu przynosi zbawienie. Słowo to pierwsi pisarze chrześcijańscy zapożyczają zatem z języka świeckiego i je przekształcają. I tak Łukasz Ewangelista umieszcza narodziny Dzieciątka w historii świata, łącząc je z rozporządzeniem cesarza Augusta, przypominał Papież. Dodając natychmiast, że skoro Bóg przerwał ciszę i przemówił, trzeba zadać sobie pytanie, jak przekazywać Jego Słowo, które przede wszystkim



jest *Lógos*, Słowem wcielonym, i dawać Mu świadectwo.

Szukanie nowego sposobu głoszenia Ewangelii – nowej ewangelizacji, która tak bliska była Janowi Pawłowi II, wspomnianemu z wymowną miłością przez jego następcę – jest właśnie głównym tematem Synodu i Roku Wiary, który rozpoczyna się w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, zwołanego przez Jana XXIII i kontynuowanego pod przewodnictwem Pawła VI pod wpływem tej samej troski. W zgodzie z prawie dwutysiącletnią historią, którą mimo wszystkich ludzkich ograniczeń znamionuje pragnienie wierności. Na tym też

Benedykt XVI przedstawił dwoje nowych doktorów Kościoła: Jana z Avili, księdza reformatora, wykształconego i pokornego, i Hildegardę z Bingen, kobietę, mniszkę, która badając stworzenie, kontemplowała Boga i potrafiła wspierać Jego Kościół.

Synod i Rok Wiary otwierają się zatem pod znakiem nowych doktorów i z odwołaniem do tego, co istotne. W medytacji – stanowiącej prawdziwy klucz do lektury wypowiedzi i debat synodalnych – Benedykt XVI kładł nacisk na treść wiary: w Słowie wcielonym Bóg mówił i wciąż mówi do człowieka, chce wnikać w niego i go pobudzić. Stąd znaczenie

terminu *confessio*, różniącego się od *professio*. Wiara, która dojrzewa w sercu i obejmuje wszystkie zmysły, niezależnie od wymiaru intelektualnego, musi być niesiona światu i trzeba dawać jej świadectwo.

Tylko taka gotowość do dania świadectwa i do cierpienia za prawdę może zapewnić wiarygodność. Wówczas po *confessio* przyjdzie *caritas*, często opisywana w liturgii jako żar i płomień. Dlatego Papież przypomniał powiedzie-

nie (*lógion*) Jezusa, przekazane przez Orygenesa: «Kto jest blisko Mnie, jest blisko ognia», czyli ognia obecności Boga, który rozpała i przeobraża, ognia ewangelii, którą trzeba codziennie szerzyć w świecie.

7 X – Homilia Benedykta XVI podczas Mszy św. na rozpoczęcie Synodu Biskupów

Kościół istnieje po to, by ewangelizować

7 października o godz. 9.30 na placu przed Bazyliką Watykańską Benedykt XVI przewodniczył uroczystej Mszy św. na rozpoczęcie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, poświęconego tematowi: «Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej». Na początku Mszy św. ogłosił świętych Jana z Avili i Hildegardę z Bingen doktorami Kościoła powszechnego. W homilii – którą zamieszczamy poniżej – nawiązał do tematu Synodu i podkreślił, że «Kościół istnieje po to, by ewangelizować». W rozważaniu przed modlitwą maryjną, wygłoszonym na zakończenie Mszy św., zachęcił wiernych do odmawiania w Roku Wiary różańca. W XIII Zgromadzeniu Ogólnym wzięło udział 261 ojców synodalnych z całego świata; wśród nich byli również polscy kardynałowie Stanisław Dziwisz, Kazimierz Nycz, Zenon Grocholewski i Stanisław Ryłko oraz arcybiskupi Stanisław Gadecki, Józef Michalik i Zygmunt Zimowski. Z Polski przybyło na Synod także dwoje «*adiutores secretarii specialis*», czyli ekspertów – s. Anna Emmanuela Klich OSU, dyrektor Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego w Krakowie, i ks. Krzysztof Mielnicki, dyrektor Wydziału Katechety i Szkolnictwa Katolickiego kurii diecezjalnej w Drohiczynie, oraz audytorka – Ewa Kusz, była przewodnicząca Światowej Konferencji Instytutów Świeckich (CIMS).

Czcigodni Bracia, drodzy Bracia i Siostry!

Tą uroczystą Mszą św. koncelebrowaną rozpoczynamy XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, którego temat brzmi: «Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej». Tematyka ta odpowiada wskazaniom programowym odnośnie do życia Kościoła, wszystkich jego członków, rodzin, wspólnot, instytucji. Perspektywę tę uwydatnia okoliczność, jaką jest rozpoczęcie Roku Wiary, które będzie miało miejsce w najbliższym czwartek, 11 października, w pięćdziesiątą rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II. Serdecznie, i z

wdzięcznością witam was, którzy przybyliście, aby uczestniczyć w tym zgromadzeniu synodalnym, a zwłaszcza sekretarza generalnego Synodu Biskupów i jego współpracowników. Pozdrawiam również bratnich delegatów innych Kościołów i Wspólnot kościelnych oraz wszystkich obecnych, zachęcając ich, by w codziennej modlitwie towarzyszyli obradom, które będziemy prowadzili przez najbliższe trzy tygodnie.

Czytania biblijne, składające się na Liturgię Słowa dzisiejszej niedzieli, podsuwają nam dwa zasadnicze tematy do refleksji. Pierwszy dotyczy małżeństwa i chciałbym go poruszyć potem. Drugi natomiast dotyczy Jezusa Chrystusa i rozwinę go teraz. Nie mamy dość czasu, aby skomentować ten fragment Listu do Hebrajczyków, lecz musimy na początku tego zgromadzenia synodalnego odpowiedzieć na wezwanie, by skierować nasze spojrzenie na Pana Jezusa «chwałą i czcią uwieńczonego za mękę śmierci» (Hbr 2, 9). Słowo Boże ukazuje nam Zmartwychwstałego w chwale, aby całe nasze życie, a zwłaszcza to przedsięwzięcie, którym są obrady synodalne, odbywały się przed Jego obliczem i w świetle Jego tajemnicy. Centralnym i ostatecznym punktem ewangelizacji w każdym miejscu i czasie jest Jezus Chrystus, Syn Boży (por. Mk 1, 1), a Zmartwychwstały jest w pełnym tego słowa znaczeniu znakiem wyróżniającym tego, kto głosi Ewangelię: znakiem miłości i pokoju, wezwaniem do nawrócenia i pojednania. My jako pierwsi, czcigodni bracia, kierujemy ku Niemu spojrzenie i serce i pozwalamy, by Jego łaska nas oczyszczała.

Teraz chciałbym pokrótce zastanowić się nad «nową ewangelizacją», w relacji do ewangelizacji zwyczajnej i misji *ad gentes*. Kościół istnieje, aby ewangelizować. Wierni poleceniu Pana Jezusa Chrystusa, Jego uczniowie poszli na cały świat, aby głosić Dobrą Nowinę, zakładając wszędzie wspólnoty chrześcijańskie. Z czasem stały się one dobrze zorganizowanymi Kościołami, z licznymi wiernymi. W określonych okresach historycznych

Boża Opatrzność ze szczególną mocą ożywiła działalność ewangelizacyjną Kościoła. Wystarczy pomyśleć o ewangelizacji ludów anglosaskich i słowiańskich, czy też o przekazie Ewangelii na kontynencie amerykańskim, a potem czasy misji wśród ludów Afryki, Azji i Oceanii. Na tym dynamicznym tle widzę dwie wybitne postacie, które przed chwilą ogłosiłem doktorami Kościoła: św. Jana z Avili i św. Hildegardę z Bingen. Także w naszych czasach Duch Święty rozbudził w Kościele nowy zapał, by głosić Dobrą Nowinę, duchowy i duszpasterski dynamizm, który w najbardziej uniwersalny sposób wyraził się w Soborze Watykańskim II i z niego zaczerpnął swą moc i autorytet. Taka odnowiona dynamika ewangelizacji wywołuje korzystny wpływ na dwie szczególne «gałęzie», które się z niej rozwijają – to znaczy z jednej strony *missio ad gentes*, czyli głoszenie Ewangelii tym, którzy jeszcze nie znają Jezusa Chrystusa i Jego orędzia zbawienia, z drugiej zaś strony nową ewangelizację skierowaną zasadniczo do osób, które chociaż zostały ochrzczone, oddaliły się od Kościoła i żyją bez odnośnika się do praktyki chrześcijańskiej. Rozpoczynające się dziś zgromadzenie synodalne jest poświęcone tej nowej ewangelizacji, aby sprzyjać w przypadku tych osób nowemu spotkaniu z Panem, bo tylko On napędza nasze ludzkie życie głębszym sensem i pokojem; aby sprzyjać odkryciu na nowo wiary, źródła łaski, niosącej radość i nadzieję w życie osobiste, rodzinne i społeczne. Oczywiście, takie szczególne ukierunkowanie nie może zmniejszać ani aktywności misyjnej we właściwym tego słowa znaczeniu, ani też zwyczajnej działalności ewangelizacyjnej w naszych wspólnotach chrześcijańskich. W istocie trzy aspekty jednej i tej samej ewangelizacji wzajemnie się dopełniają i umacniają.

Przedstawiony w Ewangelii i pierwszym czytaniu temat małżeństwa zasługuje w związku z tym na szczególną uwagę. Przesłanie Słowa Bożego można podsumować w wyrażeniu zawartym w Księdze Rodzaju i podjętym przez samego Jezusa: «Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem» (Mk 10, 7-8; por. Rdz 2, 24). Co nam dziś mówi to Słowo? Wydaje mi się, że zachęca nas do pełniejszego uświadomienia sobie pewnej rzeczywistości znanej już, ale może nie w pełni docenionej: to znaczy, że małżeństwo samo w sobie stanowi już pewną Ewangelię, Dobrą Nowinę dla współczesnego świata, a zwłaszcza dla świata zdechrystianizowanego. Zjednoczenie mężczyzny i kobiety, ich stawianie się «jednym ciałem» w miłości i to miłości owocnej i nierozdzielnej, jest znakiem mówiącym z mocą o Bogu, z wymownością, która w naszych dniach stała się większa, ponieważ niestety z różnych powodów małżeństwo właśnie w regionach ewangelizowanych już od dawna przeżywa

głęboki kryzys. Nie jest to przypadek. Małżeństwo związane jest z wiarą nie w sensie ogólnikowym. Małżeństwo jako więź miłości wiernej i nierozdzielnej, jest oparte na łasce, która pochodzi od Trójjedynego Boga, który w Chrystusie umiłował nas miłością wierną aż po krzyż. Dzisiaj jesteśmy w stanie pojąć całą prawdę tego stwierdzenia, z uwagi na kontrast z bolesną rzeczywistością wielu małżeństw, które niestety się rozpadają. Istnieje wyraźne powiązanie kryzysu wiary i kryzysu małżeństwa. Jak od dawna twierdzi i świadczy Kościół, małżeństwo jest powołane, aby było nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem nowej ewangelizacji. Potwierdza się to już w wielu doświadczeniach powiązanych ze wspólnotami i ruchami, ale dokonuje się coraz bardziej także w obrębie diecezji i parafii, jak to ukazało niedawne Światowe Spotkanie Rodzin.

Jedną z głównych idei pobudzenia ewangelizacji, jaką dał Sobór Watykański II, jest powszechne powołanie do świętości, które jako takie dotyczy wszystkich chrześcijan (por. konst. *Lumen gentium*, 39-42). Święci są prawdziwymi protagonistami ewangelizacji we wszystkich jej formach. Są oni także szczególnie pionierami i animatorami nowej ewangelizacji: poprzez wstawiennictwo i przykład swego życia, otwartego na wyobrażenie Ducha Świętego ukazują oni osobom obojętnym, lub wręcz wrogim, piękno Ewangelii i komunii w Chrystusie i zachęcają wiernych, że tak powiem letnich, by żyli z radością wiarą, nadzieją i miłością, do odkrycia «smaku» Słowa Bożego i sakramentów, zwłaszcza chleba życia – Eucharystii. Jest wielu świętych między misjonarzami głoszącymi Dobrą Nowinę niechrześcijańcom, tradycyjnie w krajach misyjnych i obecnie wszędzie tam, gdzie mieszkają niechrześcijanie. Świętość nie zna przeszkód kulturalnych, społecznych, politycznych, religijnych. Jej język – język miłości i prawdy – jest zrozumiały dla wszystkich ludzi dobrej woli i zbliża ich do Jezusa Chrystusa, niewyczerpalnego źródła nowego życia.

Zatrzymajmy się teraz chwilę, aby wyrazić podziw dla dwojga świętych, zaliczonych dziś do wybranej rzeszy doktorów Kościoła. Św. Jan z Avili żył w XVI w. Znaką głęboko Pismo Święte, obdarzony był zarliwym duchem misyjnym. Umiał przenikać ze szczególną głębią tajemnice odkupienia, jakiego Chrystus dokonał dla ludzkości. Człowiek Boży jednoczył nieustanną modlitwę z działaniem apostołskim. Poświęcił się kaznodziejstwu i rozwijaniu praktyki sakramentalnej, koncentrując swe zaangażowanie na udoskonaleniu formacji kandydatów do kapłaństwa, zakonników i świeckich, mając na względzie owocną reformę Kościoła.

Św. Hildegarda z Bingen, która była ważną postacią kobiecą XII w., wniosła swój cenny wkład w

rozwoju Kościoła swej epoki, doceniając dary otrzymane od Boga i okazując się kobietą o żywej inteligencji, głębokiej wrażliwości i uznanym autorytetem duchowym. Pan obdarzył ją duchem prorockim i wielką zdolnością do rozpoznawania znaków czasu. Hildegarda żywiła niezwykłą miłość do świata stworzonego, uprawiała medycynę, poezję i muzykę. Przede wszystkim zachowywała zawsze wielką i wierną miłość dla Chrystusa i Jego Kościoła.

Spojrzenie na ideał życia chrześcijańskiego, wyrażony w powołaniu do świętości, pobudza nas do patrzenia z pokorą na słabości wielu chrześcijan, a nawet na ich grzechy osobiste i wspólnotowe, stanowiący wielką przeszkodę dla ewangelizacji i do rozpoznania mocy Boga, który w wierze spotyka ludzką słabość. Dlatego nie można mówić o nowej ewangelizacji bez szczerej gotowości do nawrócenia. Chęć pojednania z Bogiem i bliźnim (por.

2 Kor 5, 20) jest najlepszą drogą nowej ewangelizacji. Chrześcijanie, jedynie będąc oczyszczeni, mogą odnaleźć uzasadnioną dumę ze swej godności dzieci Boga, stworzonych na Jego obraz i odkupionych ceną krwią Jezusa Chrystusa, mogą doświadczyć Jego radości, aby ją dzielić ze wszystkimi, bliskimi i dalekimi.

Drodzy bracia i siostry, zawieramy Bogu prace obrad synodalnych, w żywym poczuciu komunii świętych, przyzywając szczególnie wstawiennictwa wielkich ewangelizatorów, do których pragniemy zaliczyć z wielką miłością bł. papieża Jana Pawła II, którego długi pontyfikat był także przykładem nowej ewangelizacji. Powierzamy się opiece Najświętszej Maryi Panny, Gwiazdy nowej ewangelizacji. Wraz z nią prosimy o szczególne zesłanie Ducha Świętego, aby z wysoka oświecał zgromadzenie synodalne i uczynił je owocnym dla drogi Kościoła dzisiaj, w naszych czasach. Amen.

7 X – Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Kiedy odmawiamy różaniec, pozwalamy, by prowadziła nas Maryja

Drodzy Bracia i Siostry!

Zwracamy się teraz z modlitwą do Najświętszej Maryi Panny, którą dzisiaj czcimy jako Królową Różańca Świętego. W tej chwili w sanktuarium w Pompejach są zanoszone tradycyjne «suplikacje», w które włączają się niezliczone osoby na całym świecie. Podczas gdy my również przyłączamy się duchowo do tego chóralnego Jej wzywania, chciałbym zachęcić wszystkich, aby dowartościowali modlitwę różańcową w nadchodzącym Roku Wiary. Przez różaniec bowiem pozwalamy, by prowadziła nas Maryja, która jest wzorem wiary, w rozważaniu tajemnic Chrystusa, i dzień po dniu jesteśmy wspomagani przez Nią w przyswajaniu sobie Ewangelii tak, by nadawała ona kształt całemu naszemu życiu. Dlatego w ślad za moimi poprzednikami, a zwłaszcza za bł. Janem Pawłem II, który dziesięć lat temu dał nam list apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, zachęcam do odmawiania różańca osobiście, w rodzinie i we wspólnotach, ucząc się w szkole Maryi, która prowadzi nas do Chrystusa, żywego centrum naszej wiary.

po polsku:

Pozdrawiam serdecznie Polaków, uczestników liturgii otwarcia Synodu Biskupów. Proszę was o modlitwowe wsparcie prac synodalnych, których przedmiotem będzie nowa ewangelizacja. Jej prota-



gonistami i pionierami są święci. Ich wzorem ukazujemy innym piękno Ewangelii, głębię wiary i moc sakramentów, a szczególnie Eucharystii. Zawierając dzieło Synodu Dziewicy Maryi, Królowej Różańca Świętego, z serca wam błogosławię.

Poniedziałek 8 października

Rano odbyła się I kongregacja generalna Synodu Biskupów, w której uczestniczyło 256 ojców. Po wspólnej modlitwie brewiarzowej Papież wygłosił rozważanie w formie *lectio divina*. Głos zabrał również pierwszy z trzech przewodniczących delegowanych Synodu – kard. John Tong Hon, metropolita Hongkongu. Następnie zgromadzenie wysłuchało obszernej wypowiedzi sekretarza generalnego abpa Nikoli Eterovicia na temat prac Synodu i wygłoszonej po łacinie *relatio ante disceptationem* metropolity Waszyngtonu kard. Donalda Williama Wuerla, relatora generalnego Synodu, będącej wprowadzeniem do dyskusji.

Po południu, w obecności Papieża, odbyła się II kongregacja generalna, której pracami kierowali kard. Tong Hon i abp Nikola Eterović. Była ona głównie poświęcona relacjom przedstawicieli różnych kontynentów. O sytuacji w Europie mówił kard. Péter Erdő, przewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) i metropolita Ostrzyhomia-Budapesztu; w Afryce – kard. Polycarp Pengo, przewodniczący Sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru (SECAM) i metropolita Dar-es-Salaam; w Ameryce – abp Carlos Aguiar Retes, przewodniczący Rady Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM) i Konferencji Episkopatu Meksyku oraz metropolita Tlalnepantli; w Azji – kard. Oswald Gracias, sekretarz generalny Federacji Konferencji Episkopatów Azji (FABC) i metropolita Bombaju; w Oceanii – abp John Atcherley Dew, przewodniczący Federacji Katolickich Konferencji Episkopatów Oceanii (FCBCO) i metropolita Wellingtonu. Następnie miały miejsce wystąpienia programowe; przemawiali: kard. Angelo Sodano, dziekan Kolegium Kardynalskiego; abp Salvador Piñeiro García-Cal-

derón, metropolita Ayacucho, przewodniczący Konferencji Episkopatu i ordynariatu połowego Peru; kard. Stanisław Ryłko, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Świeckich. Wśród licznych ojców, którzy zabierali głos w dyskusji, byli m.in. metropolita Kolonii kard. Joachim Meisner, który stwierdził, że ewangelizacja to oddanie się miłości bliźniego, czerpiąc z sakramentów. Z kolei metropolita Dublina abp Diarmuid Martin powiedział, że w Kościele irlandzkim, który przeszedł ciężkie próby skandali, konieczne są przede wszystkim dwa elementy:



radość i ufność. Melchicki patriarcha Antiochii Grzegorz III Laham zabierał głos dwa razy, najpierw wezwał do nawiązywania ścisłych kontaktów między Kościołami, później powiedział, że katolicy Bliskiego Wschodu muszą mieć odwagę wyznawać wiarę nawet w sytuacjach najbardziej niebezpiecznych, a w odniesieniu do sytuacji politycznej w tym regionie, że wartości ewangeliczne mogą być również ważnym wkładem – «pięknym programem» – do tzw. «arabskiej wiosny». Również sryjski patriarcha Antiochii Ignacy Józef III Younan mówił, że Kościoły na Bliskim Wschodzie są prześladowane i sytuacja polityczna uniemożliwia im prowadzenie ewangelizacji. Kard. Christoph Schönborn, metropolita Wiednia i przewodniczący Konferencji Episkopatu Austrii, powiedział m.in., że należy zwracać się do osób dalekich od wiary i że pierwszymi ewangelizatorami powinni być biskupi. Przemawiali także amerykański biskup Gerald Frederick Kicanas i metropolita Madrytu kard. Antonio María Rouco Varela. Gaboński biskup Mathieu Marega Lebouakehan mówił, że środki przekazu nie poświęcają uwagi katolikom, którzy mówią o swojej wierze, a nie o sprawach społecznych. Z kolei nigeryjski biskup Matthew Hassan Kukah mówił o trudnościach związanych z prowadzeniem ewangelizacji w Afryce, bowiem w wielu krajach jest ona uważana za prozelityzm. Łaciński patriarcha Jerozolimy Fouad Twal, przewodniczący Konferencji Biskupów Łacińskich w Regionach Arabskich (CCELEA), mówił o bolesnej kwestii tzw. jednostronnych nawróceń, co oznacza, że w wielu krajach chrześcijanin może zostać muzułmaninem, ale nie odwrotnie. Kard. Angelo Bagnasco, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch, powiedział m.in., że Synod powinien być postrzegany jako wsluchanie się w głos świata z taką samą świadomością jak Sobór. Następnie stwierdził, że liberyzm gospodarczy i libertarianizm moralny są przejawami upadku wartości, któremu musi się przeciwstawić działalność kościelna, zwłaszcza w dziedzinie edukacji. O roli świeckich w dziele ewangelizacji mówił hiszpański kardynał Lluís Martínez Sistach; przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik – o szczególnym znaczeniu nowych ruchów świeckich w Kościele, nie umniejszając przy tym ważnej roli, jaką pełnią te, które działają od lat. Brazylijski kardynał Odilo Pedro Scherer zachęcał do dzielenia się doświadczeniami wiary i religii i odważnego ich okazywania. Na zakończenie obrad przemówił kard. Donald William Wuerl. Powiedział, że prasa i opinia publiczna z pewnością interesują się Synodem oraz że najciekawsiej pojawiające się pytania dotyczą ciągłości z soborową odnową.

I KONGREGACJA

8 x – Rozważanie Ojca Świętego na rozpoczęcie I kongregacji generalnej

Wiara musi być płomieniem miłości, który rozpała innych

Drodzy Bracia!

Moje rozważanie dotyczy słowa «*evangelium*» «*euangelisasthai*» (por. Łk 4, 18). Podczas tego Synodu chcemy lepiej poznać to, co Pan nam mówi i co my możemy lub powinniśmy uczynić. Rozważanie podzielone jest na dwie części: w pierwszej omówię znaczenie tych słów, a następnie spróbuję skomentować Hymn z modlitwy przedpołudniowej «*Nunc, Sancte, nobis Spiritus*», z 5 strony księgi Liturgii Godzin.

Słowo «*evangelium*» «*euangelisasthai*» ma długą historię. Pojawia się u Homera: jest ogłoszeniem zwycięstwa, a więc zapowiedzią czegoś dobrego, radośnego, szczęśliwego. Występuje też u Deuterona-Izajasza (por. Iz 40, 9), jako głos, który zwiastuje radość u Boga, jako głos, który daje do zrozumienia, że Bóg nie zapomniał o swoim ludzie, że Bóg, który, jak się wydawało, niemal wycofał się z historii, jest – jest obecny. Bóg posiada władzę, Bóg daje radość, otwiera drzwi wygnania; po długiej nocy wygnania pojawia się Jego światło i daje ludowi możliwość powrotu, odnawia historię dobra, historię Jego miłości. Z ewangelizacją pozostają w związku przede wszystkim trzy słowa: *dikaiosyne*, *eirene*, *soteria* – sprawiedliwość, pokój, zbawienie. Sam Jezus posłużył się słowami Izajasza w Nazarecie, gdy mówił o tej «Ewangelii», którą teraz przynosi właśnie wykluczonym, więźniom, cierpiącym i ubogim.

Jednak dla poznania znaczenia słowa «*evangelium*» w Nowym Testamencie – oprócz Deuterona-Izajasza, który otwiera drzwi – ważne jest też używanie tego słowa w Imperium Rzymskim, począwszy od cesarza Augusta. W tym przypadku «*evangelium*» oznacza słowo, przesłanie pochodzące od imperatora. Zatem przesłanie imperatora jako takie przynosi dobro: jest odnowieniem świata, jest ocaleniem. Jest przesłaniem imperatora, a tym samym przesłaniem potęgi i władzy; jest przesłaniem zbawienia, odnowy i ocalenia. Nowy Testament przyjmuje taki sens słowa. Św. Łukasz wyraźnie porównuje cesarza Augusta z Dzieciątkiem narodzonym w Betlejem: «*evangelium*» – mówi – jest rzeczywistością słowem imperatora, prawdziwego Imperatora świata. Prawdziwy Władca świata przemówił, rozmawia z nami. I właśnie ten

fakt sam w sobie jest odkupieniem, ponieważ wielkie cierpienie człowieka – tak wtedy, jak i dziś – związane jest właśnie z tym: Bóg przetrwał milczenie, Bóg przetrwał historię, Bóg przetrwał świat, poza ciszą wszechświata, poza chmurami historii jest Bóg, czy Go nie ma? A jeśli ten Bóg jest, czy On nas zna, czy interesuje się nami? Czy ten Bóg jest dobry i czy w tym świecie dobro ma moc, czy nie? To pytanie dzisiaj jest tak samo aktualne jak było w tamtym czasie. Wielu ludzi zadaje sobie pytanie: Czy istnienie Boga wchodzi w rachubę, czy nie? Czy rzeczywistość jest, czy Go nie ma? Dlaczego nie nic nie mówię? «Ewangelia» oznacza, że Bóg przetrwał milczenie, Bóg przemówił, Bóg istnieje. Ten właśnie fakt jest zbawieniem: Bóg nas zna, Bóg nas kocha, wszedł w historię. Jezus jest Jego Słowem, Bogiem z nami, Bogiem, który okazuje nam swoją miłość, który cierpi z nami aż do śmierci i zmartwychwstaje. To jest istota Ewangelii. Bóg przemówił, już nie jest wielkim nieznanym, lecz objawił się i to jest zbawieniem.

Przed nami stoi pytanie: Bóg przemówił, naprawdę przetrwał wielkie milczenie, objawił się, ale w jaki sposób możemy przybliżyć tę rzeczywistość dzisiejszemu człowiekowi, żeby stała się zbawieniem? Sam fakt, że przemówił, jest zbawieniem, jest odkupieniem. Ale jak człowiek może się o tym dowiedzieć? Wydaje mi się, że to jest pytanie, a także wymóg, polecenie dla nas: odpowiedź możemy znaleźć, rozważając Hymn z modlitwy przedpołudniowej «*Nunc, Sancte, nobis Spiritus*». Pierwsza zwrotka mówi: «*Dignare promptus ingeri nostro refusus, pectoris*», to znaczy modlimy się, aby przyszedł Duch Święty, aby był w nas i z nami. Innymi słowy: my nie możemy stworzyć Kościoła, możemy jedynie zapoznać innych z tym, co On uczynił. Kościół zaczyna się nie od naszego «działania», ale od «działania» i «mówienia» Boga. Apostołowie również nie powiedzieli po paru zgromadzeniach: teraz chcemy stworzyć Kościół, i jako zgromadzenie ustawodawcze napisali konstytucję. Nie – modlili się i na modlitwie czekali, ponieważ wiedzieli, że tylko Bóg może stworzyć swój Kościół, że Bóg jest pierwszym działającym: jeśli Bóg nie działa, nasze sprawy pozostają tylko naszymi i są niewystarczające. Tylko Bóg może zaświadczyć, że to On mówi i że On przemówił. Warunkiem narodzin Kościoła jest Pięćdziesiąt-

ca: apostołowie mogą współdziałać z Bogiem, z Jego obecnością i uobecniać to, co On czyni, tylko dlatego, ponieważ On wcześniej zadziałał. Bóg przemówił, a to «przemówił» jest czasem dokonanym wiary, jest jednak zawsze również terażniejszością: dokonanie Boga nie jest tylko przeszłością, ponieważ jest przeszłością prawdziwą, która zawiera w sobie zawsze terażniejszość i przyszłość. Bóg przemówił oznacza, że «mówi». I jak w tamtym czasie tylko dzięki inicjatywie Boga mógł narodzić się Kościół, mogła być poznana Ewangelia, to, że Bóg przemówił i mówi, tak również dzisiaj tylko Bóg może zapoczątkować, my możemy tylko współdziałać, ale początek musi dać Bóg. Dlatego to, że każdy dzień naszego zgromadzenia rozpoczynamy modlitwą, nie jest czystą formalnością: to odzwierciedla samą rzeczywistość. Tylko uprzedniość Boga czyni możliwą naszą drogę, nasze współdziałanie, które zawsze pozostaje współdziałaniem, a nie naszą wyłączną decyzją. Dlatego zawsze trzeba pamiętać, że pierwsze słowo, prawdziwa inicjatywa, prawdziwe działanie pochodzi od Boga, i tylko wtedy, gdy włączamy się w tę Bożą inicjatywę, tylko gdy usilnie prosimy o tę Bożą inicjatywę, my również możemy stać się – z Nim i w Nim – ewangelizatorami. Bóg zawsze jest początkiem, i zawsze tylko On może sprawić Pięćdziesiątnicę, może utworzyć Kościół, może pokazać, że prawdziwie jest z nami. Ale z drugiej strony ten Bóg, który zawsze jest początkiem, chce także naszego zaangażowania, chce włączyć naszą działalność; tak więc działania są teandryczne, że tak powiem, działa Bóg, ale z włączeniem nas i naszego życia, całej naszej aktywności.

Nasza nowa ewangelizacja jest zatem zawsze współpracą z Bogiem, działaniem razem z Bogiem, opiera się na modlitwie i na Jego rzeczywistej obecności.

Opis tego naszego działania, rodzącego się z inicjatywy Boga, znajdujemy w drugiej zwrotce wspomnianego Hymnu: «*Os, lingua, mens, sensus, vigor, confessionem personent, flammescat igne caritas, accendat ardor proximos*». Tu w dwóch wersach mamy dwa decydujące rzeczowniki: «*confessio*» w pierwszych liniach, i «*caritas*» w dwóch następnych. «*Confessio*» i «*caritas*» jako dwa sposoby, w jakie Bóg nas włącza, każe nam działać z Nim, w Nim i dla ludzkości, dla Jego stworzenia: «*confessio*» i «*caritas*». I dodane są dwa czasowniki: w pierwszym przypadku «*personent*», a w drugim «*caritas*» objaśniane jest takimi słowami jak ogień, żar, rozpalać, płonąć.

Przyjrzyjmy się pierwszemu: «*confessionem personent*». Wiara zawiera treść: Bóg się komunikuje, a to Ja Boga objawia się realnie w postaci Jezusa i jest wyjaśniane w «*confessione*» (wyznaniu), które mówi nam o Jego dziewiczym poczęciu, narodzinach, męce, krzyżu, zmartwychwstaniu. To obja-

wienie się Boga dokonuje się całkowicie w Osobie: Jezusie jako Słowie, z bardzo konkretną treścią, którą wyraża «*confessio*». Najważniejsze jest zatem to, aby zagłębić się w to «wyznanie», pozwolić, by nas przeniknęło, ażeby – jak mówi Hymn – «*personent*» w nas i poprzez nas. Warto w tym miejscu uczynić pewną uwagę filologiczną: w łacinie przedchrześcijańskiej «*confessio*» wyrażane było nie przez «*confessio*», lecz «*professio*» (*profiteri*), co oznacza przedstawienie rzeczywistości w sposób pozytywny. Natomiast słowo «*confessio*» odnosi się do sytuacji w trybunale, podczas procesu, kiedy ktoś otwiera się i wyznaje. Inaczej mówiąc, to słowo «*confessione*», które w łacinie chrześcijańskiej zastąpiło słowo «*professio*», zawiera w sobie element martyrologiczny, element dawania świadectwa wobec instancji wrogich wierze, dawania świadectwa również w sytuacjach udręczenia i niebezpieczeństwa utraty życia. Częścią składową wyznania chrześcijańskiego jest zasadniczo gotowość na cierpienie: to wydaje mi się bardzo ważne. Istota «*confessio*» w naszym *Credo* wyraża zawsze także gotowość na mękę, cierpienie, co więcej, gotowość oddania życia. Właśnie to jest gwarancją wiarygodności: «*confessio*» nie jest czymś, co można lekko wypowiedzieć; «*confessio*» zakłada gotowość oddania mojego życia, zaakceptowania męki. To jest także sprawdzianem «*confessio*». Widzimy, że dla nas «*confessio*» nie jest tylko słowem, jest czymś więcej niż ból, czymś więcej niż śmierć. Ze względu na «*confessio*» naprawdę warto cierpieć, warto cierpieć aż do śmierci. Kto czyni to «*confessio*», pokazuje, że naprawdę to, co wyznaje, jest czymś więcej niż życie: jest samym życiem, skarbem, drogocenną i wydoskonaloną perłą. Właśnie w martyrologicznym wymiarze słowa «*confessio*» ukazuje się prawda: weryfikuje się ona tylko w odniesieniu do rzeczywistości, ze względu na którą warto cierpieć, która jest także mocniejsza niż śmierć, i wykazuje, że jest prawdą, którą mam w ręku, że jestem bezpieczniejszy, że «zachowuję» życie, ponieważ znajduję życie w tym wyznaniu.

A teraz zobaczmy, co ma przenikać to «wyznanie»: «*Os, lingua, mens, sensus, vigor*». Z Listu św. Pawła do Rzymian, rozdz. 10., dowiadujemy się, że «wyznanie» wypływa z serca i ust: ma być w głębi serca, ale musi być także publiczne; wiara noszona w sercu musi być głoszona: nie jest nigdy rzeczywistością pozostającą jedynie w sercu, ma być głoszona i rzeczywiście wyznawana wobec świata.

Tak więc z jednej strony musimy nauczyć się tego, aby «*confessio*» przenikało nasze serce. W ten sposób serce jest formowane, i w sercu można także znaleźć, wraz z wielką historią Kościoła, słowo i odwagę słowa, i słowo, które wskazuje naszą terażniejszość, to «wyznanie», które jest ciągle jedno. «*Mens*» – «wyznanie» angażuje nie

tylko serce i usta, ale także umysł; musi być rozumowe, i tak, jako rozumowe i pojęte intelektem, dociera do innych i pokazuje zawsze, że moja myśl jest rzeczywistością zakorzenioną w «wyznaniu». «*Sensus*» – «*confessio*» nie jest czysto abstrakcyjne i rozumowe, lecz musi przeniknąć również nasze zmysły. Św. Bernard z Clairvaux powiedział, że Bóg w swoim objawieniu, w historii zbawienia dał naszym zmysłom możliwość widzenia, dotykania i smakowania objawienia. Bóg nie jest już tylko rzeczywistością duchową: On wszedł w świat zmysłów, i nasze zmysły powinny być pełne tego smaku, tego piękna Słowa Bożego, które jest rzeczywistością. «*Vigor*» jest życiową siłą naszego bytu, a także mocą prawną rzeczywistości. Z całą naszą witalnością i mocą mamy być przeniknięci przez «*confessio*», które powinno rzeczywiście «*personare*»; cały nasz byt musi rozbrzmiewać Bożą melodią.

«*Confessio*» jest – że tak powiem – pierwszą kolumną, na której opiera się ewangelizacja, a drugą jest «*caritas*». «*Confessio*» nie jest czymś abstrakcyjnym, jest «*caritas*», jest miłością. Tylko wtedy jest rzeczywistym odbłaskiem Bożej prawdy, która będąc prawdą, łączy się ściśle z miłością. Tekst opisuje tę miłość bardzo mocnymi słowami: jest ona żarem, płomieniem, rozpala innych. Nasza pasja musi wyrastać z wiary, musi przemienić się w ogień miłości. Jezus powiedział: «Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął». Orygenes przekazał nam słowa Pana: «Kto jest blisko Mnie, jest blisko ognia». Chrześcijanin nie może być letni. Apokalipsa mówi, że gdy chrześcijanin nie mówi «nie», ale bardzo letnie «tak», to grozi mu największe niebezpieczeństwo. Letniość dyskredytuje chrześcijanina.

Wiara musi stać się w nas płomieniem miłości, płomieniem, który rzeczywiście rozpala moje życie, staje się wielką pasją mojego życia, i tak zapala bliźniego. Jest to sposób ewangelizacji: «*Accendat ardor proximos*», aby prawda stała się w mnie miłością, a miłość rozpalała także innych jak ogień. Tylko dzięki rozpalaniu innych płomieniem naszej miłości szerzy się naprawdę ewangelizacja, obecność Ewangelii – która nie jest już tylko słowem, lecz rzeczywistością, którą się żyje.

Św. Łukasz opowiada, że w Pięćdziesiątnicy, w tym założeniu Kościoła przez Boga Duch Święty był ogniem, który przemienił świat, był ogniem w kształcie języka, to znaczy ogniem, który jest jednakże racjonalny, który jest duchem, który jest także rozumieniem; ogniem związanym z myślą, z «*mens*». I właśnie ten rozumny ogień, ta «*sobria ebrietas*» są cechą charakterystyczną chrześcijaństwa. Wiemy, że ogień pojawia się na początku kultury ludzkiej; ogień jest światłem, jest ciepłem, jest siłą przemieniającą. Kultura ludzka rozpoczyna się w tym momencie, w którym człowiek osiąga zdolność wzniesienia ognia: ogniem może niszczyć, ale używając ognia może przemieniać, odnawiać. Ogień Boży jest ogniem przemieniającym, ogniem pasji – z pewnością – który także niszczy wiele w nas, który prowadzi do Boga, lecz przede wszystkim ogniem, który przemienia, odnawia i powoduje w człowieku nowość, staje się światłem w Bogu.

I tak oto na koniec możemy jedynie prosić Pana, aby «*confessio*» głęboko się w nas zakorzeniła i stała się ogniem, który rozpala innych; w ten sposób ogień Jego obecności, nowość Jego bycia z nami stają się naprawdę widzialne i są mocą terażniejszości i przyszłości.

Jeśli katolicy już nie umieją się modlić

«*Relatio ante disceptationem*» kard. Donalda Williama Wuerla (fragmenty)

Wielkim zaszczytem jest dla mnie pełnienie funkcji relatora generalnego i jestem bardzo wdzięczny Ojcu Świętemu za ten przywilej. Rozpoczynając obrady na temat nowej ewangelizacji dla przekazu wiary chrześcijańskiej, pragnę omówić kilka kwestii, z nadzieją, że pomoże to skoncentrować na nich dyskusję, a także podsunąć parę tematów do refleksji.

Żaden z nas nie przybył na ten Synod bez uprzedniego przygoto-

wania, już to na podstawie własnych doświadczeń zgromadzonych w latach służby pasterskiej, już to dzięki materiałom sekretariatu generalnego Synodu, który najpierw opracował *Lineamenta*, zawierające sugestie i propozycje konferencji episkopatów, Synodów Kościołów katolickich *sui iuris*, dykasterii Kurii Rzymskiej, biskupów nie należących do Konferencji, Unii Przełożonych Generalnych. Otrzymałmy również uwagi od pojedynczych bisku-

pów, członków zgromadzeń życia konsekrowanego i świeckich, a także ruchów kościelnych i stowarzyszeń. Później mieliśmy do dyspozycji *Instrumentum laboris*, dokument, który zawiera rozwinięte refleksje na temat nowej ewangelizacji. *Instrumentum* daje już ogólny zarys dużej części dyskusji Synodu i chciałbym wydatnić pewne kwestie, które można jeszcze pogłębić. Podczas tej prezentacji będę nawiązywał do *Instrumentum laboris*.

W moich rozważaniach pragnę wziąć pod uwagę następujące sprawy:

- 1) co i kogo głosimy – Słowo Boże;
- 2) nowsze środki pomagające w wykonywaniu naszego zadania;
- 3) szczególnie okoliczności związane z naszą epoką, które sprawiły, że ten Synod jest konieczny;
- 4) elementy nowej ewangelizacji;
- 5) kilka podstaw teologicznych nowej ewangelizacji;
- 6) cechy nowych ewangelizatorów;
- 7) charyzmaty dzisiejszego Kościoła, które pomagają w misji nowej ewangelizacji.

1) Co i kogo głosimy

Nasze głoszenie jest skupione na Jezusie, na Jego Ewangelii i na Jego życiu. Życie chrześcijańskie jest określone przez spotkanie z Jezusem. Kiedy Jezus przyszedł do nas, ukazał nam całkiem nowy styl życia. Syn Boży, który stał się jednym z nas, zapowiadał nastanie królestwa, i zapal stopniowo wzrastał. Dziś w dalszym ciągu zachęca, byśmy stawali się Jego uczniami, i oferuje miejsce w królestwie, podobnie jak tym, którzy Go słuchali. I tak było przez dwadzieścia wieków. W miarę jak Jego przesłanie było coraz lepiej pojmowane, stawało się coraz bardziej jasne, że Jezus proponuje nie tylko nowy sposób życia, ale nowy sposób bycia. Pisze św. Piotr: «Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei» (1 Pt 1, 3). (...) Ewangelia, którą nam objawił Jezus Chrystus, nie jest informacją o Bogu, ale Bogiem wśród nas. (...) Uczniowie Jezusa powinni wyobrazić sobie świat, w którym nie tylko głodni mają co jeść, a spragnieni co pić, cudzoziemcy

znajdują gościnę, a nadzy otrzymują przyodziewek, ale – co jeszcze bardziej zaskakujące – grzechy zostają przebaczone i otrzymuje się zadatek życia wiecznego.

(...) Tym, co dzisiaj wyróżnia naszą wiarę katolicką, jest właśnie zrozumienie, że Kościół jest stałą obecnością Chrystusa, pośrednikiem zbawczego działania Boga w naszym świecie i sakramentem zbawczych czynów Boga. Jak przypomina Sobór Watykański II, «Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego» (LG, 1) (cfr. *Instrumentum laboris*, n. 27).

Intelektualne i ideologiczne oddzielenie Chrystusa od Kościoła jest jednym z pierwszych problemów, jakim musimy stawić czoło w dziele nowej ewangelizacji dzisiejszej kultury i społeczeństwa. (...) Jednym z wyzwań (...) jest indywidualizm. Nasza kultura kładzie wielki nacisk na jednostkę i minimalizuje znaczenie więzi z innymi. W naszym społeczeństwie, które uwładnia wolność indywidualną i niezależność, samorealizację i wyższość osoby nad wszystkim, łatwo jest stracić z oczu uzależnienie od innych, a także odpowiedzialność, którą za nich ponosimy.

2) Nowsze pomoce

Nie podejmujemy zadania nowej ewangelizacji od zera. Od dziesięcioleci magisterium Papieży prowadziło Kościół z głęboką świadomością zarówno samego problemu, jak i sposobów jego rozwiązywania. Papież Paweł VI rozpoczął jego formułowanie (*Evangeliū nuntiandū*), bł. Jan Paweł II pogłębiał świadomość potrzeby nowej ewangelizacji (*Catechesi tradendae, Christifideles laici, Redemptoris missio*) i jest ona stałym tematem nauczania Ojca Świętego Benedykta XVI, który powołał do życia dykasterię ds. krzewienia nowej ewangelizacji. Inną ważną pomocą jest Katechizm Kościoła Katolickiego.

3) Szczególne okoliczności związane z naszą epoką

Przedstawianie na nowo wiary chrześcijańskiej jest konieczne, ponieważ jest wiele osób, które wysłuchały zbawczego przesłania, ale z czasem straciło ono swoją świeżość. Wizja straciła blask. Obietnice stały się puste lub odcierane o realia życia. (...) W większości krajów «pierwszego świata» nastąpił drastyczny spadek praktyk religijnych wśród ochrzczonych (...) Obecna sytuacja jest efektem burzliwych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy brakowało solidnej katechezy. (...) Całe pokolenia oderwały się od struktur i systemów, które ułatwiały przekazywanie wiary. Stało się tak, jakby wpływ sekularyzacji spowodował tsunami, które zniszczyło cały krajobraz kulturalny, porywając ze sobą takie wartości społeczne, jak małżeństwo, rodzina, koncepcja wspólnego dobra oraz różnicowanie dobra i zła. W tragiczny też sposób grzechy niewiele zrodziły nieufność w stosunku do struktur Kościoła. (...) Sekularyzacja ukształtowała dwa pokolenia katolików, którzy nie znają podstawowych modlitw Kościoła, wielu nie widzi wartości uczestniczenia w Mszy św., nie przystępuje do sakramentu pokuty i często straciło poczucie tajemnicy i transcendencji. (...) Duża część wiernych jest nieprzygotowana do konfrontacji z kulturą, którą cechuje sekularyzm, materializm i indywidualizm. (...) Nie wszystkie okoliczności są jednak negatywne, wiele osób, zwłaszcza młodych, odkrywa, że świecki świat nie daje odpowiedzi na odwieczne pytania ludzkiego serca. (...) W szczególny sposób należy odwoływać się do rodziny jako wzoru-miejsca nowej ewangelizacji. Podczas gdy z jednej strony współczesne społeczeństwo nie docenia życia tradycyjnej rodziny, a niekiedy je ośmiesza, to pozostaje ona rzeczywistością naturalną i pierwszym elementem konstytutywnym wspólnoty. (...)

Coraz bardziej wyraźną cechą nowej ewangelizacji jest fakt, że nasze wysiłki na polu głoszenia Ewangelii nie są przeznaczone dla mieszkańców obcych i dalekich ziem. (...) My, misjonarze nowej ewangelizacji, musimy pokonywać równie wielkie odległości ideologiczne, bardzo często zanim jeszcze przekroczymy granice naszej dzielnicy bądź naszej rodziny.

4) Elementy nowej ewangelizacji

Nowa ewangelizacja nie jest programem. Jest to sposób myślenia, widzenia i działania. Jest jak szkło, przez które widzimy możliwości głoszenia na nowo Ewangelii. Jest to także znak, że Duch Święty nadal aktywnie działa w Kościele.

W centrum nowej ewangelizacji jest na nowo sformułowana propozycja spotkania ze zmartwychwstałym Panem, Jego Ewangelia i Jego Kościołem, skierowana do tych, którzy nie widzą już atrakcyjności przesłania Kościoła. Są tu, jak sądzę, trzy fazy, osobne, lecz wzajemnie powiązane: odnowa lub pogłębienie wiary zarówno na płaszczyźnie intelektualnej, jak uczuciowej, odnowienie ufności w prawdę naszej wiary i pragnienie dzielenia się nią z innymi. (...) Wiele z osób, które dzisiaj szukają pewnych gwarancji w odniesieniu do wartości i sensu życia, przekonuje jasne, jednoznaczne i ufnie przesłanie Chrystusa obecnego w swoim Kościele. Aby skutecznie działać, musimy przewartościować poczucie skrupowania, które rodzi cechujący naszą epokę brak ufności w prawdę wiary i mądrość Magisterium.

Trzecim elementem nowej ewangelizacji musi być wola i pragnienie dzielenia się wiarą. Wiele osób, zwłaszcza w świecie zachodnim, słyszało już o Chrystusie (...) Mamy nie tylko głosić, ale i polepszać nasze metody, by zachęcić i pobudzić całe pokolenie do odnalezienia na nowo prostego, autentycznego i namacalnego skarbu, jakim jest przyjaźń z Chrystusem. (...) Oferujemy im



rze zdominowanej przez racjonalizm.

Z *Lineamenta, Instrumentum laboris* i dużej części materiałów, które napłynęły od konferencji episkopatów z całego świata, wyłoniły się różne kwestie dotyczące podstaw teologicznych nowej ewangelizacji. (...) Omówię cztery z nich.

A) Antropologiczna podstawa ewangelizacji

Jeśli sekularyzacja i jej ateistyczne tendencje eliminują Boga, zmienia się sposób rozumienia, kim jest człowiek. Tym samym nowa ewangelizacja musi wskazywać, co jest źródłem naszej ludzkiej godności, poznania siebie i spełnienia siebie. Fakt, że każda osoba jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, stanowi podstawę na przykład deklaracji o powszechności praw ludzkich. I tu widzimy znów konieczność zwracania się z przekonaniem do wspólnoty pełnej wpatliwości odnośnie do prawdy i integralności takich rzeczy, jak małżeństwo, rodzina, naturalny porządek moralny i rozróżnienie dobra i zła.

5) Teologiczne podstawy nowej ewangelizacji

Ewangelizacja i nowa ewangelizacja są nie tylko inicjatywami duszpasterskimi, ale i pojęciami teologicznymi. Dokument *Dominus Iesus* Kongregacji Nauki Wiary wskazuje nowe braki teologiczne i filozoficzne, dominujące dzisiaj w naszym myśleniu pojęciowym, które podważają nasze wyliczki ewangelizacyjne. (...) Sekularyzm i racjonalizm stworzyły ideologię, która podporządkowuje wiarę rozumowi. Religia staje się sprawą prywatną. Nauka w zakresie wiary sprowadzona jest do rangi indywidualnych poglądów i nie może stać się prawdą powszechną.

Pojęcia takie jak wcielenie, zmartwychwstanie, odkupienie, sakrament i łaska – główne tematy teologii, których używa się do wyjaśnienia naszej wiary w Jezusa Chrystusa – niewiele znaczą dla katolików i dla tych, którzy się oddalili od katolicyzmu, w kultu-

Jeśli sekularyzacja i jej ateistyczne tendencje eliminują Boga, zmienia się sposób rozumienia, kim jest człowiek. Tym samym nowa ewangelizacja musi wskazywać, co jest źródłem naszej ludzkiej godności, poznania siebie i spełnienia siebie. Fakt, że każda osoba jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga, stanowi podstawę na przykład deklaracji o powszechności praw ludzkich. I tu widzimy znów konieczność zwracania się z przekonaniem do wspólnoty pełnej wpatliwości odnośnie do prawdy i integralności takich rzeczy, jak małżeństwo, rodzina, naturalny porządek moralny i rozróżnienie dobra i zła.

Nowa ewangelizacja musi być oparta na teologicznym rozumieniu, że to Chrystus objawia człowiekowi jemu samemu, że prawdziwa tożsamość człowieka jest w Chrystusie, nowym Adamie. Ten aspekt ma dla jedności bardzo praktyczne znaczenie. Jeśli Chrystus objawia nam, kim jest Bóg, a także kim my jesteśmy i na czym polega nasz związek z Bogiem, znaczy to, że Bóg nie jest daleko. (...) Podstawą nowej ewangelizacji musi być naturalne pragnienie, które mamy wszyscy, zjednoczenia z transcendencją – z Bogiem. (...) Musi ona opierać się na przekonaniu, że wiara chrześcijańska daje nam pewne zrozumienie problemu zła, rzeczywistości grzechu, upadku i powołania do nowego życia, (...) na uznaniu, że to w świetle Jezusa Chrystusa rozumiemy w pełni, co znaczy być ludźmi.

B) Chrystologiczna podstawa nowej ewangelizacji

(...) W centrum naszej wiary jest Chrystus. Lecz Chrystus, którego głosimy, to Chrystus objawienia, Chrystus przyjmowany w swoim Kościele, Chrystus tradycji, a nie wytwór indywidualnego umysłu, społeczności czy też teologicznej aberracji. Nikt z nas nie mógłby sam dojść do poznania umysłu, serca, miłości i tożsamości Boga. (...)

C) Podstawa eklezjologiczna nowej ewangelizacji

Nowa ewangelizacja musi dać jasne wytłumaczenie teologiczne, dlaczego Kościół jest potrzebny do zbawienia. (...) W wielkiej części dzisiejszej kultury szerzy się przekonanie, że zbawienie uzyskuje się dzięki indywidualnej relacji z Jezusem, odrębnej od Kościoła. Trzeba natomiast podkreślać i wykazywać, że Chrystus spotyka człowieka, gdziekolwiek on się znajduje, wewnątrz Kościoła i poprzez jego obecność. (...) Kościół nie jest jednym z wielu, równie wartościowych, sposobów dotarcia do Boga.

D) Podstawy soteriologiczne nowej ewangelizacji

Zrozumienie obecności Boga z nami obejmuje świadomość tego, co oznacza Jego królestwo. Nowy Testament wszędzie mówi o królestwie. (...) Sercem Ewangelii jest królestwo. Jeśli chcemy żyć po chrześcijańsku, jeśli chcemy mieć się uczniami Chrystusa, musimy dążyć do królestwa, które On ogłosił. Królestwo Boże «już istnieje i wypełni się na końcu czasów (...), przyszło w osobie Chrystusa i wzrasta w sposób tajemniczy w sercach tych, którzy są w Niego wszczepieni» (KKK, 865).

6) Cechy nowych ewangelizatorów

Wśród licznych cech cztery wydają się najbardziej ewidentne: śmiałość bądź odwaga, więź z

Kościółem, poczucie, że czas nagle, oraz radość. (...)

Dziś nowa ewangelizacja musi wykazać się odwagą, którą rodzi pokładanie ufności w Chrystusie. Mamy wiele przykładów pokojowej odwagi: św. Maksymilian Kolbe, bł. Teresa z Kalkuty, a wcześniej bł. Michał Pro, męczennicy litewscy, hiszpańscy, meksykańscy oraz dalsze przykłady świętych w Korei, Nigerii i Japonii.

Odwagą powinny wykazywać się również instytucje kościelne: szkoły, uniwersytety, szpitale, ośrodki opieki zdrowotnej i socjalnej, inne formy pomocy ubogim. One również powinny dawać świadectwo Słowu Bożemu.

Nowi ewangelizatorzy muszą być zjednoczeni z Kościołem, Ewangelią i pasterzami. Autentyczność tego, co głosimy, i weryfikacja prawdziwości naszego przesłania, tego, czy są to słowa życia wiecznego, zależą od naszej jedności z Kościołem i solidarności z jego pasterzami.

Inną zaletą jest poczucie, że czas nagle. (...) Wzorem jest dla nas opowiadanie Łukasza o tym, jak Maryja poszła z pośpiechem nawiedzić Elżbietę. Nie było czasu do stracenia, ponieważ Jej misja była zbyt ważna.

Na koniec, musimy pełnić naszą misję z radością. Nasze przesłanie musi inspirować innych do tego, by szli za nami drogą wiodącą do królestwa Bożego. (...) Nasze przesłanie jest radosne.

7) Charyzmaty dzisiejszego Kościoła, które pomagają w nowej ewangelizacji

Problemy sprawiedliwości społecznej

(...) Zdajemy sobie sprawę z tego, że katolicka nauka społeczna, rozwijana od ponad wieku, ukształtowała i wciąż w dużym stopniu wpływa na rozwój sprawiedliwości społecznej w rozległych częściach świata. Katolicki

ka sprawiedliwość społeczna nie wzięła się z niczego. (...) Ogłaszając *Rerum novarum* w 1891 r., Kościół próbował zmierzyć się ze straszliwym wyzyskiem i ubóstwem robotników w XIX w.

Byłoby niecisłe twierdzenie, że Jezus miał jakiś szczególny program polityczny, społeczny lub ekonomiczny, ustalił jednak podstawowe zasady, które powinny cechować każdy sprawiedliwy system ludzki, ekonomiczny lub polityczny. (...) Dziś dla wielu młodych nauczanie Kościoła o sprawiedliwości społecznej jest jednocześnie objawieniem i zachętą do bardziej pełnego życia w Kościele.

Nowe wspólnoty i ruchy kościelne

Nie jesteśmy sami w pełnieniu misji nowej ewangelizacji. Nie pierwsi też zastanawiamy się nad tym, jak zrealizować to zadanie. Znakiem nowej ewangelizacji są ruchy kościelne i nowe wspólnoty, które są dla dzisiejszego Kościoła wielkim błogosławieństwem (...) obok duchowego bogactwa starych charyzmatów zakonów i zgromadzeń, które wiernie składają świadectwo królestwa. (...)

Nie będę tu próbował wyliczać nowych wspólnot zakonnych, by zbyt wielu nie pominąć. To samo odnosi się do ruchów kościelnych, takich jak *Comunione e Liberazione*, *Opus Dei* i Droga Neokatechumenalna, by zacytować tylko trzy.

Jednym z naszych zadań w dziele nowej ewangelizacji może być zachęcanie wszystkich ruchów i wspólnot do pełniejszego integrowania sił i działalności z życiem całego Kościoła, zwłaszcza na poziomie lokalnym, pod apostolską opieką biskupa. (...)

Zakończenie

Sądzę, że teraz, kiedy rozpoczynamy prace nad zadaniem powierzonym przez Ojca Świętego, by przestudiować problem nowej ewangelizacji, stosowne będzie

zasugerowanie, iż misja, która stoi przed nami, ma cztery aspekty. Należą:

1) potwierdzić istotny charakter ewangelizacji;

2) uwypuklić teologiczne podstawy nowej ewangelizacji;

3) dowartościować liczne obecne przejawy nowej ewangelizacji;

4) zasugerować konkretne sposoby pobudzania, organizowania i realizowania nowej ewangelizacji. (...)

Rozpoczynamy obrady, mając wszelkie powody do optymizmu i

entuzjazmu, ponieważ nasiona nowej ewangelizacji, rzucone za pontyfikatów Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, zaczynają kiełkować. Naszym zadaniem jest znalezienie sposobów, by je pielęgnować, pobudzać do wzrostu i ten wzrost przyspieszać (...).

II KONGREGACJA

Jeśli Europa się zagubi

Kard. Péter Erdő,
przeodniczący Rady Konferencji
Episkopatów Europy (CCEE),
metropolita Ostrzyhomia-Budapesztu
(Węgry)

Europa musi być ewangelizowana – potrzebuje tego. Europie poświęcono już dwa Zgromadzenia Specjalne Synodu Biskupów. Pierwsze odbyło się w klimacie entuzjazmu po upadku Muru Berlińskiego. Drugie u zarania Wielkiego Jubileuszu – w 1999 r. Owoce tego ostatniego zostały przedstawione syntetycznie w adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* Jana Pawła II. Od tego czasu upłynęło prawie 13 lat. Czy nadzieje się spełniły? Czy problemy zostały rozwiązane, czy też przeciwnie, pogłębiły się?

Wśród znaków budzących niepokój wielki Papież wymieniał «utrata pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego» (*Ecclesia in Europa*, 7). Proces ten stał się jeszcze bardziej wyraźny w ostatnich latach. Pomimo licznych doświadczeń radosnych na większości obszaru tego kontynentu szerzy się ignorancja w sprawach wiary chrześcijańskiej. Środki społecznego przekazu upowszechniają wizję chrześcijańskiej wiary i historii pełną oszczerstw, dezinformują odbiorców zarówno co do treści naszej wiary, jak również odnośnie do

rzeczywistości Kościoła. Z licznymi ograniczeniami spotyka się też nasza działalność katechetyczna, zwłaszcza tam, gdzie związana jest z instytucjami państwowymi. Rada Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) zaleciła kilka lat temu analizę sytuacji prawnej, statystycznej, eklezjalnej i kulturowej nauczania religii we wszystkich krajach kontynentu. Rezultaty wskazują na to, że w szkołach publicznych wielu krajów jest dopuszczalne nauczanie o religii lub o religiach, ale z wyłączeniem nauczania religii katolickiej. Takie nauczanie religii jednak, tak zwane neutralne, staje się raczej wychowaniem do synkretyzmu lub indyferentyzmu.

Dechrystianizacji towarzyszą liczne ataki prawne, a niekiedy fizyczne przeciwko widocznym znakom obecności wiary.

Europejskie Obserwatorium Chrystianofobii wśród niepokojących przejawów systematycznej wrogości zarejestrowało liczne przypadki dyskryminacji i przemocy względem chrześcijan w prawie wszystkich krajach Europy. Zdarza się też nierzadko, że trybunały odmawiają pomocy chrześcijanom będącym ofiarami tych ataków. Zdecydowana większość przypadków przemocy i dyskryminacji z powodu przynależności religijnej w Europie dotyczy chrześcijan, a przede wszystkim katolików. (...)

Ludzie w Europie z powodu

spoleczeństwa – zjawisko to badała CCEE dwa lata temu – z powodu kryzysu ekonomicznego i osłabienia tożsamości kulturowej i religijnej odczuwają głód i pragnienie nadziei.

Światowe Dni Młodzieży w Kolonii i Madrycie, a także wizyty duszpasterskie Ojca Świętego w różnych krajach były wielkimi znakami nadziei i okazały się nadzwyczaj skuteczne misyjnie. Masowe uczestnictwo, obecność środków przekazu, wielkie zgromadzenia liturgiczne poruszały serca ludzi, szczególnie wrażliwych na tego rodzaju język przekazu. Efekty nie są ulotne. W tych okolicznościach wielu uczestników odkryło wręcz swoje powołanie kapłańskie lub zakonne. Także niektórzy biskupi powracali z tych spotkań głęboko wzruszeni. (...)

Dostrzega się również ogromne znaczenie niektórych ruchów kościelnych, o których wspomina już *Ecclesia in Europa* (n. 15). Są one prawdziwym błogosławieństwem dla Kościoła, jeśli udaje im się uniknąć postmodernistycznej pokusy zadowolenia się przykulturowymi odczuciami i doznaniem. Europejskim wiernym dodaje otuchy obecność i misyjna działalność osób pochodzących z innych krajów i kontynentów.

Innym znakiem czasu, bardzo obiecującym w Europie, jest rozwój wolontariatu w parafiach, szczególnie w dziełach charytatywnych. Przede wszystkim eme-

ryci, w wieku między 65, a 75. rokiem życia, wykazują się wzruszającą wielkodusznością i przyczyniają się do umacniania solidarności między pokoleniami.

Logika ziarna pszenicy

Kard. Stanisław Rylko,
przewodniczący Papieskiej Rady
ds. Świeckich

W n. 115 *Instrumentum laboris* czytamy, że «bezinteresowny i charyzmatyczny rozkwit w ostatnich dziesięcioleciach grup i ruchów poświęcających się przede wszystkim głoszeniu Ewangelii jest kolejnym darem Opatrzności dla Kościoła».

Magisterium ostatnich papieży potwierdziło przy wielu okazjach tę opatrnościową naturę «nowej pory stowarzyszeń wiernych świeckich», ukazując ich ścisły związek z «nową Pięćdziesiątnicą» Soboru Watykańskiego II. Szczególnie bł. Jan Paweł II podkreślał misyjny dynamizm ruchów i nowych wspólnot, które «stanowią prawdziwy dar Boży dla nowej ewangelizacji i dla działalności misyjnej w ścisłym tego słowa znaczeniu. Polecam je więc rozpowszechniać i posługiwać się nimi, zwłaszcza wśród młodych, aby zdynamizować życie chrześcijańskie i ewangelizację w perspektywie różnorodności form stowarzyszania się i wypowiedzania». Ze swej strony Papież Benedykt XVI potwierdził, że «ruchy kościelne i

nowe wspólnoty są opatrnościowym narzędziem dla nowego zapachu misyjnego; przyjmijcie je i rozpowszechniajcie w waszych diecezjach». Przy innej okazji zachęcał biskupów, by przyjęli je z «wielką miłością».

Niestety, ruchy i nowe wspólnoty nadal pozostają bogactwem niedocenianym jeszcze w pełni w Kościele, darem Ducha i skarbem łask zakrytych przed oczyma pasterzy, być może lękających się nowości, jaką wnoszą w życie diecezji i parafii. Ojciec Święty jest w pełni świadomy tej trudności, dlatego zachęca pasterzy, by «nie gasili charyzmatów i byli za nie wdzięczni, nawet jeśli są niewygodne». Potrzeba więc prawdziwego «nawrócenia duszpasterskiego» biskupów i księży, wezwany do przyznania, że ruchy są nade wszystko i raczej cennym darem niż problemem.

Misyjny dynamizm nowych rzeczywistości nie rodzi się bowiem z emocjonalnego i powierzchownego entuzjazmu, ale jest ściśle związany z bardzo ważnymi i wymagającymi doświadczeniami formacji wiernych świeckich do dojrzałej wiary, zdolnej odpowiedzieć w pełni na wyzwania sekularyzacji. Tak więc nowość ich działania nie polega na metodach, lecz na zdolności potwierdzenia centralnego miejsca Boga w życiu chrześcijan. Jest to fundamentalna kwestia w nauczaniu Ojca Świętego Benedykta XVI. Również do dzieła nowej ewangelizacji odnosi się scholastyczne powiedzenie: *operami sequitur esse*, ponieważ nasze działanie wyraża zawsze to, kim jesteśmy. Ewange-

lizacja to nie jedynie i nie tyle sprawa tego, by «wiedzieć, co robić», ale jest to przede wszystkim kwestia tego, by «być», to znaczy być prawdziwymi i autentycznymi chrześcijanami.

Skądinąd metody ewangelizacji, przyjmowane przez ruchy i nowe wspólnoty, wydają się bardzo różne, prawdziwie wielorakie, ale można je wszystkie sprowadzić do «trzech praw nowej ewangelizacji», które ówczesny kardynał Ratzinger sformułował dla katechistów i nauczycieli religii z okazji Jubileuszu Roku 2000: przede wszystkim «prawo wyłączenia», czyli nie mówienia we własnym imieniu, lecz w imieniu Kościoła, biorąc pod uwagę, że «ewangelizacja to nie jest pewna forma mówienia, lecz pewna forma życia», to znaczy jasna świadomość przynależności do Chrystusa i Jego Ciała (Kościoła!), wykraczająca poza własne «ja». Drugie prawo to «prawo ziarnka gorczycy», czyli odwaga ewangelizowania z cierpliwością i wytrwałością, nie spodziewając się natychmiastowych wyników i pamiętając o tym, że prawo wielkich liczb nie jest prawem Ewangelii. Jest to postawa, którą możemy dostrzec na przykład w dziele ewangelizacji podjętym przez ruchy i nowe wspólnoty w rejonach ziemi najbardziej poddanych sekularyzacji. Trzecie prawo to «prawo ziarna pszenicy», które musi obumrzeć, aby dać życie; musi przyjąć logikę krzyża. W tych prawach zawiera się najgłębszy sekret skuteczności dzieła ewangelizacji Kościoła we wszystkich epokach.

skości ludność tej udręczonej ziemi, która doznaje tak wiele przemocy. Zapewniają też o stałej modlitwie za ofiary tego barbarzyństwa, którymi są przede wszystkim ubodzy i dzieci. Proszą Boga, aby wojna i przemoc wkrótce ustały i by znalazło się nareszcie

sprawiedliwe rozwiązanie» – słowa te wypowiedział abp Nikola Eterović na rozpoczęcie prac kongregacji. Wcześniej, podczas brewiarzowej modlitwy przedpołudniowej, medytację wygłosił melchicki abp Joseph Absi z Damaszku. Komentując Psalm 118, abp Absi skupił się w sposób szczególnie na prawdziwym znaczeniu umiłowania prawa Pana, miłości, która u człowieka musi przeobrazić się w miłość bliźniego. I tego właśnie wielu wierzących dobrze nie zrozumiało: wszyscy wiedzą bowiem, że prawo – powiedział – może się podobać, może być korzystne, może być słuszne i szanowane; ale fakt, że «może być ono kochane i rozważane, musi pobudzić nas do refleksji». Zwłaszcza nad sposobem, w jaki to prawo zostaje przekazane. Jeśli «przebiega to w sposób zimny – wyjaśnił – i bezosobowy, nieoprywający», raczej nie uda się zarazić innych. Wezwanie do refleksji nad sposobem przekazywania Ewangelii w dzisiejszym świecie było niejako nicią przewodnią wszystkich 27 wystąpień. W wielu podkreślano potrzebę odnowy, która musi zacząć się właśnie od ewangelizatorów i doprowadzi do umocnienia ich bezpośredniego związku z Chrystusem, zanim Go zaczną przekazywać innym. Kard. Timothy Dolan, by lepiej wyrazić tę ideę, przypomniał, że pierwszym słowem ewangelizacji jest «przyjdź», a ostatnim «idź». Znaczy to – wyjaśnił – że «ewangelizator jako pierwszy jest wezwany, a zatem najpierw musi wyjść na spotkanie Chrystusa. Dopiero potem może nieść Go innym». Amerykański kardynał w związku z tym zwrócił uwagę na kwestię przywiązywania zbyt wielkiej wagi do struktur, do rzeczy, które nas otaczają, do pozorów, kiedy próbuje się zrozumieć, co w świecie jest błędne. Może byłoby bardziej stosowne pomyśleć, że błąd jest w nas; «a zatem to my – dodał – musimy się nawrócić i odkryć na nowo wartość pojednania». Purpurat

posunął się dalej i zaproponował, by właśnie pojednanie było «sakramentem nowej ewangelizacji». Podobny był sens wystąpienia arcybiskupa Manili Luisa Antonia Tagle, który prosił, by pomóc Kościołowi w odkryciu «wielkiej mocy ciszy». Tylko w ciszy można wyraźnie usłyszeć głos Pana, a tylko On jest w stanie naprawdę «dać odpowiedź na wszystko i wszystkim». Aby odnaleźć tę moc, potrzebna jest być może «nowa Pięćdziesiątnica», zasugerował arcybiskup San Antonio Gustavo García-Siller, który wyraził nadzieję na «poświęcenie świąta Duchowi Świętemu». Do odnowy wezwał także abp Rino Fisichella, który powiedział, że trzeba zastanowić się nad problemem «biurokratyzacji życia wiary i życia sakramentalnego». Podczas tej kongregacji wystąpili także przedstawiciele Światowej Federacji Luterańskiej – fiński biskup Simo Peura, i pastor Lamar Vest, przewodniczący Amerykańskiego Towarzystwa Biblijnego, z którymi Ojciec Święty przywitał się, zanim opuścił aulę synodalną.

Na popołudniowej, IV kongregacji generalnej g ojców synodalnych wypowiedziało się na temat wyzwań stawianych przez nową ewangelizację w różnych sytuacjach. Przekazywanie wiary dzisiaj w Europie czy w Afryce, Azji, Ameryce, a przede wszystkim w Ameryce Łacińskiej ma inny charakter, prawda natomiast pozostaje zawsze ta sama: jest to spotkanie z Osobą, z Chrystusem. Chodzi więc o to, żeby dowartościować uprzywilejowane «miejsca» (jak np. wspólnoty parafialne), szukać odpowiednich metod, posługiwać się odpowiednim językiem, aby współczesny człowiek mógł za pomocą rozumu i wiary «pojąć i pokochać» Dobrą Nowinę, przyjąć ją, żyć nią, a następnie z radością głosić ją innym. Zadaniem ewangelizacji jest wychowywanie w wierze w taki sposób, aby chrześcijanie «żyli sakramentami, a nie przyjmowali je

biernie lub tolerowali» – podkreślił w swoim wystąpieniu meksykański arcybiskup Chávez Botello. «Nie ma nowej ewangelizacji bez nowych ewangelizatorów» – powiedział urugwajski biskup Tróccoli Cebedio. Natomiast gwatemalski arcybiskup Molina Palma stwierdził, że w jego kraju założeniem ewangelizacji jest pewność zmartwychwstania Chrystusa, który definitywnie pokonał śmierć. Przeszkodą dla wiary i ewangelizacji jest zatem pytanie: czy Boga i zła? – to pytanie zadawał przewodniczący Konferencji Episkopatu Belgii abp André Léonard. Utrata poczucia grzechu jest następstwem utraty wiary w Boga. Powiedział też, że w ewangelizacji muszą odgrywać coraz bardziej decydującą rolę kobiety, które stanowią dwie trzecie członków Kościoła. Przed niebezpieczeństwami związanymi ze wzrostem tendencji materialistycznych i relatywistycznych przestrzegali bp Gervas Rozario z Bangladeszu. Kostarykański biskup Quirós Quirós mówił, że trzeba dowartościować parafie, żeby stała się «miejscem spotkania, braterstwa, działania». Przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji kard. Vingt-Trois potwierdził, że jednym z najważniejszych zagadnień jest jedność Kościoła. Jego rodak, abp Yves Patenôtre przypomniał słowa Pawła VI, że «wzorem duchowości Soboru była opowieść o Samarytanie». Następnie kard. Marc Ouellet (relator generalny XII Zgromadzenia Synodu Biskupów) w obszernym sprawozdaniu omówił wprowadzanie w życie posynodalnej adhortacji apostolskiej Benedykta XVI *Verbum Domini*. Powiedział m.in., że od czasu ukazania się tego papieskiego dokumentu zainteresowanie wiernych Słowem Bożym wzrosło. Na zakończenie IV kongregacji uczestnicy Synodu obejrzeli skróconą, 50-minutową wersję (pełna wersja trwa ponad 12 godzin) filmu dokumentalnego o Soborze Watykańskim II.

Wtorek 9 października

III kongregacji, porannej, przewodniczył kard. Francisco Robles Ortega. Uczestniczyło w niej 256 ojców synodalnych; przemawiali m.in. kardynałowie: Zenon Gro-

cholewski, Giuseppe Betori, Timothy Michael Dolan, a także ormiański patriarcha Cylicji Nerses Bedros XIX Tarmouni i dwaj bratni delegaci. «Zatroskani tragiczną sytuacją, w jakiej znajduje się ludność Syrii Papież i ojcowie synodalni zapewniają o swojej bli-

III KONGREGACJA

Spójność projektu duszpasterskiego

Abp Rino Fisichella
(*tyt. Voghenza*), przewodniczący
Papieskiej Rady ds. Krzewienia
Nowej Ewangelizacji

Nowa ewangelizacja jawi się jako projekt duszpasterski, w którego realizację Kościół zaangażuje się w najbliższych dziesięcioleciach. Zanim zaczniemy «działać», pilną rzeczą jest odnalezienie fundamentu naszego «bycia» chrześcijanami, tak by nowa ewangelizacja nie była traktowana jako coś dodatkowego w okresie kryzysu, lecz jako stała misja Kościoła. Wznosząc się ponad fragmentaryczność, trzeba połączyć wymóg jedności z bogactwem tradycji kościelnych i kulturowych. Spójność projektu duszpasterskiego nie oznacza jednolitości w jego realizacji. Wskazuje raczej na konieczność wspólnego języka i przyjętych wspólnie znaków, które bardziej ukazują drogę całego Kościoła niż oryginalność jakiegoś szczególnego doświadczenia. Potrzebna jest motywacja, ponieważ w okresie epokowych przemian, takim jak nasz, naznaczonym powszechnym kryzysem, wymaga się od nas, byśmy przeżywali w sposób nadzwyczajny nasze zwyczajne życie kościelne. Musimy wiedzieć, jak ukazywać nowość, którą Chrystus i Kościół wnoszą w życie ludzi.

Natomiast dzisiejszy człowiek nie postrzega już nieobecności Boga jako jakiegoś braku w swoim życiu. Ignorancja w zakresie podstawowych treści wiary łączy się z zarozumiałością niemającą precedensu. W jaki sposób można wyrazić nowość Jezusa Chrystusa w świecie przesiąkniętym tylko kulturą naukową, wzorującym się na powierzchowności przelotnych treści i niewrażliwym na propo-

zycję Kościoła? Głoszenie Ewangelii równoznaczne jest ze zmianą życia, lecz dziś człowiek wydaje się przywiązany do tego typu życia, którego czuje się panem, ponieważ decyduje, kiedy, jak i kto powinien się narodzić i umrzeć.

Być może nasze wspólnoty nie reprezentują już cech, pozwalających rozpoznać nas jako ludzi przynoszących nowinę, która przemienia. Wydają się one znużone. Zamknęliśmy się w sobie, wykazujemy samowystarczalność, która przeszkadza nam, by stać się wspólnotą żywą i płodną, rodzącą powołania; do takiego stopnia zbiurokratyzowaliśmy życie wiary i życie sakramentalne. Jednym słowem, człowiek już nie wie, że być ochrzczonym znaczy być ewangelizatorem. Niezdolni, by proponować Ewangelię, z osłabioną pewnością co do prawdy, która zbawia, i ostrożni w mówieniu pod naciskiem kontroli języka, utraciliśmy wiarygodność i ryzykujemy, że pozabawimy treści Pięćdziesiąticy.

W tym momencie jest nam potrzebna przenikliwa analiza, nieukrywająca trudności ani nawet wielkiego entuzjazmu wszystkich doświadczeń, które w tych latach pozwoliły podejmować nową ewangelizację.

Przeszkody w przekazie wiary

Kard. Zenon Grocholewski,
prefekt Kongregacji Edukacji
Katolickiej

Trzeba w poważny sposób zadać sobie pytanie: dlaczego powiększającej się stale liczbie naszych instytucji edukacyjnych towarzyszy pogłębiający się kryzys wiary? Co sprawia, że są one tak mało skuteczne w budzeniu wiary oraz

na polu ewangelizacji? Chciałbym w związku z tym uczynić trzy spostrzeżenia, które choć nie są nowością, to powinny zostać na nowo ukazane, poważnie prze-myślane i być może jeszcze bardziej pogłębione.

1. Przeczytałem taką oto wymowną opinię świeckiego człowieka o pewnym księdzu: «Jest bardzo dobry w katechezie i kaznodziejstwie, ale nie jest równie skuteczny w ewangelizacji. (...) Wie naprawdę dużo o Bogu, ale nie jestem pewien, czy wystarczająco zna Boga. Wydaje się, że nie ma dostatecznego doświadczenia Jezusa». Do umocnienia własnej wiary, poznania Boga i tego, by stać się skutecznym narzędziem ewangelizacji, nie wystarczy studiowanie, poznanie intelektualne, lecz potrzebny jest żywy, osobisty kontakt z Bogiem. Gdyby ta świadomość rzeczywiście prze-pajała nasze działania, nasze instytucje edukacyjne, zwłaszcza wyższe uczelnie, ale także szkoły niższego szczebla z pewnością byłyby bardziej świadome swojego zadania ewangelizacyjnego i stałyby się ważnymi narzędziami w jego realizacji.

2. Pomimo wskazań Soboru Watykańskiego II i posoborowego Magisterium oraz faktu, że kwestia ta została omówiona w niedawnym dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej (*Teologia dzisiaj: perspektywy, zasady i kryteria*, 29 XI 2011 r., n. 37-44), w praktyce są jeszcze niejasności odnośnie do relacji między rolą teologii i Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Jezus nie pozostał naszego pojmowania Pisma Świętego i Tradycji na łasce i nielascie różnych opinii, które mogą oczywiście być od siebie bardzo różne, a nawet ekscentryczne, a także nieustannie się niepewność i zamieszanie, lecz został nam wielki skarb Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, «który

autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa (...) przy pomocy Ducha Świętego» (*Dei verbum*, 10 b). Nie umniejsza to oczywiście roli i kreatywności teologów, ale nakłada na nich większą odpowiedzialność. Praca teologów w każdym razie często idzie w niwecz, ponieważ brakuje świadomości żywego znaczenia Urzędu Nauczycielskiego.

3. Największą przeszkodą na drodze do tego, by zostać teolo-

Środa 10 października

Rano uczestnicy Synodu zebrali się w małych grupach roboczych, tzw. *circuli minores* (4 angielskich, 2 francuskich, 1 niemieckiej, 2 hiszpańskich i 3 włoskich).

Po południu odbyła się w kongregacji generalna, w której uczestniczyło 250 ojców. Na jej rozpoczęcie sekretarz generalny Synodu abp Nikola Eterović od-czytał nazwiska wybranych rano,

Serce miłosiernego Boga przemawia do serca człowieka

Kard. Stanisław Dziwisz,
metropolita krakowski

Instrumentum laboris przedstawia sytuację współczesnego człowieka jako «wieźnia w świecie, który w praktyce odsunął pytanie o Boga poza własny horyzont». Nowa ewangelizacja – stwierdza dokument – powinna odważyć się przywrócić to pytanie o Boga i pomóc człowiekowi wyjść z «wewnętrznej pustyni» (por. n. 86).

Rodzi się pytanie, jak wypro-wadzić człowieka z tej pustyni, której krajobraz tworzy ścisk poczucia transcendencji, zazdrośnie

giem (lub duszpasterzem) konstruktywnym, a więc skutecznym w perspektywie nowej ewangelizacji, jest niewątpliwie pycha oraz jej naturalny sprzymierzeniec – egoizm. Mania wielu, by stać się wielkimi, oryginalnymi i ważnymi, czyni ich «pasterzami pasącymi samych siebie, a nie owczarnię» (Ez 34, 8; por. św. Augustyn, *Kazanie o pasterzach*), niewiele znaczącymi w królestwie niebieskim, utrudniającymi wzrost Kościoła i ewangelizację. Zważywszy

na pierwszym spotkaniu, moderatorów i relatorów *circuli minores*. Następnie głos zabrało 16 ojców, m.in.: kard. Jean-Louis Tauran, kard. Stanisław Dziwisz i kard. Vinko Puljić oraz dwóch przelożonych generalnych zgromadzeń zakonnych: ks. Adolfo Nicolás Pachón, jezuita, i o. Josep Maria Abella Battle, misjonarz klaretyn. W drugiej części obrad, w której uczestniczył Benedykt XVI, przemawiał arcybiskup Canterbury Rowan Douglas Williams, prymas

V KONGREGACJA

strzeżona wolność i niezależność oraz relatywizm norm postępowania. Na pustyni zamiera życie i nadzieja. Na pustyni nie ma istotnych punktów odniesienia. Na pustyni odsłania się bezsens i pojawia się rozpacz.

Jak dotrzeć do człowieka na pustyni? Jak przebić się przez skorupę jego uprzedzeń i lęków, jego zdeformowanego obrazu Boga i Kościoła? Jak wskazać mu drogę do życiodajnych źródeł wiary?

Jedno jest pewne. Nie wystarczy wiedza. Nie wystarczą dokumenty, nawet najlepsze i prze-myślane, a mamy ich sporo. Nie wystarczy nasze struktury kościelne, nawet najbardziej imponujące. One same w sobie nie poruszają jeszcze serca człowieka, nie otwo-

ra to, że po grzechu pierworodnym w każdym z nas jest pewna doza pychy, powinniśmy w tym zakresie wciążyć robić gruntowny rachunek sumienia i u stóp krzyża uczyć się pokory oraz autentycznej miłości.

Wszystkie te trzy spostrzeżenia podkreślają znaczenie naszego własnego nawrócenia dla przybliżania innych do Chrystusa i ubogacania ich skarbem Ewangelii.

Wspólnoty anglikańskiej (Papież przyjął go na audiencji po zakończeniu w kongregacji). Następnie głos zabrał m.in. arcybiskup Dublina Diarmuid Martin, który mówił o braterskich relacjach irlandzkich anglikanów i katolików w trudnym okresie, w którym Kościół katolicki musiał stawić czoło nie tylko wyzwaniom sekularyzacji, ale także skandalom związanym z nadużyciami seksualnymi.

rzą jego oczu na głębię Bożej rzeczywistości, w której zanurzona jest jego egzystencja.

Szczególnym znakiem naszych czasów jest to, że Kościół przemawia dziś bardziej skutecznie, gdy dzieli się orędziem o Bożym miłosierdziu. Wydaje się, że to orędzie najbardziej porusza serce człowieka zamkniętego w sobie, uwikłanego w grzech i pozornie samowystarczalnego, ale przecież szukającego sensu życia i śmierci oraz motywów nadziei. Jeżeli – jak stwierdza *Instrumentum laboris* – «odczuwamy dziś potrzebę fundamentów, które dadzą nam nadzieję, które pozwolą nam patrzeć na jutro oczami wiary, bez łez rozpacz» (n. 166), to tym fundamentem i źródłem nadziei jest Jezus Chrystus, odsłaniający

oblicze Ojca – oblicze Miłosiernej Miłości.

Kościół krakowski został uprzywilejowany jako miejsce i środowisko, gdzie w ubiegłym stuleciu – naznaczonym panowaniem bezbożnych i dlatego nieludzkich systemów totalitarnych – rozległo się wołanie o miłosierdzie. Bóg posłużył się pokorną zakonnicą, św. Faustyną Kowalską, a także mądrym i świętym pasterzem, kard. Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem, aby odwieczna prawda o Bogu «bogatym w miłosierdzie» (Ef 2, 4) jeszcze donioślej zabrzmiała w dzisiejszym niespokojnym świecie. «Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia», które jest w Jezusie – jak zapisała w swoim *Dzienniczku* siostra Faustyna (n. 699). Wydaje się, że człowiek dzisiejszy, zanurzony w królestwie liberalizmu, konsumpcjonizmu i sekularyzmu, zdołał ocalić w sobie wrażliwość na bezinteresowne miłosierdzie. I to ono – miłosierdzie Boga pochylające się nad jego losem – zdolne jest przemówić i poruszyć najgłębsze struny ludzkiego serca.

Mówię o tym z doświadczenia. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie, konsekrowane dziewięć lat temu przez bł. Jana Pawła II, stało się światowym centrum promieniowania duchowości miłosierdzia Bożego, odczytywania Ewangelii w kluczu miłosierdzia. Potwierdził to II Międzynarodowy Kongres Miłosierdzia Bożego w 2011 r., w którym uczestniczyli delegaci z 82 krajów. Sanktuarium stało się miejscem wielu powrotów i nawróceń, pomagającym w odnowie i pogłębieniu życia we-

wnętrznego, życia modlitwy i życia sakramentalnego. Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego stało się metodą formacji gorliwych i odpowiedzialnych chrześcijan, zmieniających oblicze swoich środowisk, stających się świadkami miłosiernej miłości.

Mówię o tym i daję świadectwo, aby wskazać jedną z wypróbowanych w naszych czasach dróg, na której możemy podejmować nową ewangelizację. *Cor ad cor loquitur*. Serce miłosiernego Boga przemawia do serca człowieka.

Kontemplacja jako rewolucja

Poniżej zamieszczamy streszczenie wystąpienia arcybiskupa Canterbury Rowana Douglasa Williamsa, prymasa Wspólnoty anglikańskiej.

Przemawiając podczas V kongregacji generalnej, abp Williams stwierdził, że «Sobór Watykański II bardzo wiele zrobił dla zdrowia Kościoła i przywrócił się do tego, że Kościół odnalazł w dużej części energię potrzebną do skutecznego głoszenia dobrej nowiny Jezusa Chrystusa dzisiejszemu światu. Dla wielu osób z mojego pokolenia, również poza obrębem Kościoła rzymskokatolickiego, Sobór oznaczał wielką obietnicę, oznaczał, że Kościół jest wystarczająco silny, by zadawać sobie trudne pytania, czy jego kultura i jego struktury są adekwatne do tego, by dzielić się

Ewangelią ze złożonym duchem, często buntowniczym, zawsze niespokojnym, współczesnego świata». Potem, mówiąc o sensie kontemplacji, przypomniał, że «Kontemplowanie na wzór Chrystusa oznacza, że trzeba otworzyć się na całą pełnię, którą Ojciec chce obdarzyć nasze serca. Kiedy uciszymy nasze umysły i będą one gotowe do słuchania, kiedy uwolnimy się od naszych wyobrażeń o Bogu i nas samych, osiągniemy stan, który wreszcie pozwoli nam wzrastać. I twarz, którą musimy pokazywać naszemu światu, jest twarzą ludzkości nieustająco wzrastającej w miłości, ludzkości tak bardzo oczarowanej i pochłoniętej przez chwałę tego, ku czemu dąży, że jesteśmy gotowi wyruszyć w niekończącą się podróż, by odnaleźć drogę, która nas zaprowadzi w głąb życia trynitarnego». I dodał: «kontemplacja jest czymś daleko więcej niż rzeczą, której oddają się chrześcijanie: jest kluczem do modlitwy, liturgii, sztuki i etyki, kluczem do istoty odnowionej ludzkości, która potrafi patrzeć na świat i innych ludzi w świecie w sposób wolny (wolny od przyzwyczajaję skoncentrowanych na samych sobie, zachłannych, i od wypaczonoego pojmowania rzeczy, które jest tego owocem). Mówiąc jasno, kontemplacja jest jedyną definitywną odpowiedzią na nieręczysty i szalony świat, w którym nasze systemy finansowe, nasz język reklamy i nasze niekontrolowane i chaotyczne emocje chcą, byśmy mieszkali. Uczenie się kontemplacji oznacza uczenie się tego, co nam potrzebne, by żyć wiernie, uczciwie i z miłością. Jest to rzecz głębioko rewolucyjna».

wyłosiło relacje programowe, a 15 wypowiedziało się w drugiej części kongregacji. Przemawiali także 3 bratni delegaci: przedstawiciel patriarchy ekumenicznego – arcybiskup Karelii i całej Finlandii Leon; przedstawiciel Ekumenicznej Rady Kościołów –

rumuński metropolita Târgoviște abp Nifon i przewodniczący Konferencji Kościołów Europejskich – metropolita Francji Emmanuel. Wypowiedzi ojców dotyczyły sposobu głoszenia Ewangelii współczesnemu człowiekowi, poczynając od środków przekazu – o czym mówił abp Tadeusz Kondrusiewicz – a kończąc na organiza-

cji praktycznych aspektów działalności duszpasterskiej w diecezjach, parafiach i małych wspólnotach – ten temat poruszył abp José Dolores Grullón Estrella z Dominikany. Podkreślano też, że żaden środek nie zastąpi osobistego świadectwa każdego chrześcijanina, że trzeba nieść miłość Chrystusa tym, którzy cierpią fi-

zycznie lub duchowo, czy też żyją w niepewności, poszukując, czasem z wielkim wysiłkiem, sensu życia. O problemach osób, które nie mogą przyjmować sakramentów, mówił Włoch, abp Bruno Forte, który wyraził nadzieję, że będzie można przyspieszyć postępowania prawne w sprawach dotyczących orzeczenia nieważności związku małżeńskiego.

VI KONGREGACJA

Palec na ustach św. Jana

Jego Eminencja Leon (Makonen), arcybiskup Karelii i całej Finlandii, przedstawiciel Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola

To dla mnie wielki przywilej, zaszczyt i radość, że mogę przekazać wam pozdrowienia Jego Świątobliwości Bartłomieja I, arcybiskupa Konstantynopola i Patriarchy Ekumenicznego. Nie będę jednak przemawiał do tego zgromadzenia tylko jako przedstawiciel i gość, ponieważ pilna kwestia «nowej ewangelizacji» jest tematem równie ważnym dla chrześcijan Wschodu, jak dla wielkiego Kościoła rzymskiego.

Z radością przeczytaliśmy *Lineamenta*, zwłaszcza zawarte w nich słowa uznania dla sposobu, w jaki tradycja, mistagogia i nie-

dawne doświadczenia chrześcijaństwa wschodniego pozwalają patrzeć na dzisiejsze wysiłki ewangelizacyjne. Lecz przede wszystkim doceniliśmy sposób, w jaki potwierdza się, że początkiem ewangelizacji nie jest kaznodziejstwo, ale słuchanie.

Nieprzypadkowo wielki apostoł i ewangelista Jan, którego na Wschodzie nazywamy Janem Teologiem, przedstawiony jest na swojej ikonie z palcem na ustach, co jest znakiem milczenia. To milczenie, jak stwierdza się w wy-mowny sposób w *Lineamenta*, nie jest zalecane z powodu zmęczenia, strachu, wstydu bądź braku wiary, lecz w uznaniu faktu, że jeśli mamy naprawdę być rozmówcami «w dialogu ze światem», jeśli naprawdę mamy należeć do «tej samej rodziny ludzkiej, która szuka prawdy o egzystencji», to musimy zacząć od początku prawdziwego człowie-

czeństwa, jakim jest zdumienie, które nas wynosi do doświadczenia transcendencji.

Milczenie, słuchanie i dzielenie się Dobrą Nowiną: oto najlepszy sposób wyrażania naszej miłości do dzisiejszego świata i troski o niego, tak właśnie jak sam Bóg swoją boską ekonomią odpowiedział na nasze zaniechania, poszukiwania i potrzeby. Tylko wtedy, gdy traktujemy poważnie problemy naszego rozmówcy, sugerując mu Boże rozwiązania, możemy zdobyć i odbudować zaufanie, aby nasze słowa mogły na nowo objawić swoją życiodajną moc, niezależnie od tego, czy są mówione, pisane, czy tweetowane.

A teraz, Ojczy Święty, eminen-cje, Wasze Miłości, braci i siostry w Chrystusie, ja też zacząć słuchać, tak samo jak uczyni świat.

Piątek 12 października

W VII kongregacji, porannej, uczestniczyło 252 ojców synodalnych, a 22 zabrało głos. Obradom przewodniczył kard. Francisco Robles Ortega. Kanadyjski biskup Brian Joseph Dunn mówił o bolesnej sytuacji ofiar nadużyć seksualnych ze strony duchownych. W pierwszej części kongre-

gacji kard. Robert Sarah, przewodniczący Papieskiej Rady «Cor Unum», wezwał do przywiązywania większej wagi do świadectw miłości. Kard. Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, mówił o kwestiach, których ewangelizacja nie może pominąć. Kard. Mauro Piacenza, prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa, zwrócił uwagę ojców na ryzyko «ograniczenia istotnej spe-

cyfiki urzędu kapłańskiego» i osłabiania duchowej tożsamości kapłana przez podawanie w wątpliwość jego podstawowych cech. O konieczności rozwijania kultury powołaniowej w Kościele i sprzyjania jej mówili rektor salezjanów ks. Pascual Chávez Villanueva, przewodniczący Unii Przełożonych Generalnych, oraz br. Mauro Jöhri, minister generalny braci mniejszych kapucynów. Na temat

pilnej potrzeby nowej kultury wypowiedział się również bp Enrico Covoletto, rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Nawiązując do metod nauczania w nowoczesnych strukturach edukacyjnych, stwierdził, że «stopniowa dechrystianizacja Zachodu» nastąpiła również z powodu «upaństwowienia zarówno szkół, jak

uniwersytetów», będącego następstwem narzucania przez państwo zarówno programów i podreczników uczniom, jak i instytucjom kształcącym nauczycieli. Dlatego właśnie poważny projekt ewangelizacyjny musi stawiać na edukację. Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik wystąpił w obronie

tożsamości wiary. W drugiej części obrad uwagę poświęcono strukturom, w których kształtuje się tożsamość wiernych. Pasterze z Ameryki Łacińskiej – szczególnie Pineda Fasquelle – naświetlili problem biurokratyzacji życia wiary. Bp Desfarges wspominał też o relacjach z muzułmanami.

VII KONGREGACJA

Pięć krzyżujących się dróg, których ewangelizacja nie może ominąć

Kard. Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury

We współczesnej kulturze jest wiele krzyżujących się dróg, których ewangelizacja nie może ominąć. Pierwszym rozdrożem jest język. Niczego nie ujmując złożoności dyskursu religijnego, trzeba dostosować się do nowych kanonów komunikacji telematycznej i cyfrowej, ich wyrazistości i zwiezłości oraz posługiwania się narracją telewizyjną w formie wideo.

Jest potem horyzont sekularyzacji. Nie jest ona jednak w stanie wyeliminować potrzeby religii i siły etyki naturalnej. W tym kierunku działa z powodzeniem Dziedzic Pogan, który powstał z inicjatywy Benedykta XVI i jego słów o nieznanym Bogu, być może szukany przez wielu nierozłącznych.

Trzecią dziedziną ewangelizacji, decydującą przez całe stulecia, jest sztuka, która musi być dziś wzbogacona o nową gramatykę i stylistykę współczesnych dzieł sztuki, nie tracąc więzy z sakralnością kultu chrześcijańskiego.

Następnym rozdrożem są kultury młodzieżowe i doświadcze-

nia, jakie gromadzą na drodze do społeczeństwa, często ryzykowne, ale i owocne: wystarczy pomyśleć o wydarzeniach sportowych i uprawianiu sportu oraz o ciągłym kontakcie z muzyką.

Na koniec jest też świat nauki i techniki, obejmujący przedstawicieli wszystkich narodów i kultur, któremu chciałbym poświęcić szczególną uwagę. Wiara nie powinna bać się zagłębiania w ten świat, zachowując takie samo spojrzenie jak Chrystus, który przyglądał się roślinom i zwierzętom i korzystał nawet z prognoz pogody (Mt 16, 2-3; Łk 11, 54-55), by głosić królestwo, na wzór Starego Testamentu, który w stworzeniu słyszał transcendentny głos, jak sugeruje Psalm 19. Dziś nasze spojrzenie ze zdumieniem patrzy również na globalną ewolucję, od pierwotnego podłoża kosmicznego do nici DNA, od bozona Higgsa do wieloświata. Nieprzystawalność nauki i wiary oraz próby zapanowania jednej nad drugą, jak działo się wielokrotnie w przeszłości i wciąż się niekiedy dzieje, muszą zostać zastąpione przez wzajemne uznanie godności statusów epistemologicznych: nauka zajmuje się «sceną», a więc zjawiskiem, podczas gdy teologia i filozofia skupiają się na «podstawie». Rozróżnienie, ale nie rozdzielanie czy wzajemne wykluczenie, ponieważ jedynym i wspólnym przedmiotem jest byt i egzystencja. Zrozumiałe jest zatem, że często dochodzi do na-

pięć i wchodzenia sobie w drogę, zwłaszcza w dziedzinie bioetyki.

Niezbędny jest więc w związku z tym dialog, wolny od arogancji i mieszania poziomów oraz specyficznych ujęć. Jak już mówił w 1988 r. Jan Paweł II, «absolutnie konieczne jest, by każda dyscyplina dalej wzbogacała, żywiła i pobudzała drugą do tego, by w pełniejszy sposób była tym, czym musi być, i uzupełniała naszą wizję tego, czym jesteśmy i dokąd zmierzamy». Potwierdził to zresztą wielki uczony Max Planck, ojciec teorii kwantów: «Nauka i religia nie są ze sobą sprzeczne, lecz wzajemnie siebie potrzebują, by tworzyć całość w umyśle człowieka, który poważnie myśli».

Wspólny głos w obronie tożsamości wiary

Abp Józef Michalik, łaciński metropolita Przemysła, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Dzisiejszy kryzys cywilizacji chrześcijańskiej w Europie nie jest kryzysem chrześcijaństwa ani kryzysem wiary, bowiem człowiek współczesny nieustannie poszukuje odpowiedzi na pytania, które

wykraczają poza wymiar życia doczesnego i biologicznego.

Głęboki kryzys objął także współczesną kulturę, która odeszła od ustalonych kryteriów piękna i dążąc do sukcesu i oryginalności, utraciła swoją kreatywność, bardzo często poprzestając na promowaniu negacji i nihilizmu.

Obecnie żyjemy w sytuacji ustawicznych ataków na prawo naturalne, na wartości chrześcijańskie, na Kościół i na wiarę. Ubolewanie nad tą sytuacją byłoby próżne. Potrzebna jest wizja samych siebie oraz nawrócenia. To jest pierwsze zadanie i

podstawowy warunek ewangelizacji. Uznanie grzechu prowadzi nas bezpośrednio do wniosku, że tylko Bóg może przebaczyć grzech, Bóg, który pragnie przebaczyć, bo On jest miłosiernym Ojcem.

Nie należy winić tylko innych za to, że wiara w dzisiejszych czasach coraz bardziej słabnie, ale raczej samych siebie. Jeżeli przesłanie wiary nie interesuje, nie jest pociągające, to być może jest tak dlatego, że to przesłanie przestało być takie nawet dla nas samych, dlatego, że już nas nie pasjonuje, dlatego, że nie głosimy Chrystusa naszym rodzinom i na ulicach naszych miast.

Także nasi bracia należą do innych Kościołów chrześcijańskich są szczerze zainteresowani szczerze żywej wiary i obroną prawa do obecności Boga w życiu publicznym. Kościół w Polsce wiąże wielkie nadzieje z niedawnym wspólnym katolicko-prawosławnym apelem do narodów Rosji i Polski, podpisanym przez prawosławnego patriarchę Moskwy i Wszechrusi Cyryla, oraz biskupów katolickich Polski, spodziewając się, że ten wspólny głos w obronie tożsamości wiary i głoszenia Ewangelii poruszy głębiej przede wszystkim nasze serca.

12 X – Przemówienie Papieża podczas obiadu z uczestnikami Synodu

W drodze ze współczesnymi nam ludźmi

O godz. 13.15 w Auli Pawła VI Benedykt XVI spożył obiad z ojcami synodalnymi i uczestnikami XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, wśród których byli patriarchowie i arcybiskupi katolickich Kościołów wschodnich oraz ok. 100 przewodniczących konferencji episkopatów z całego świata. Zostali zaproszeni również biskupi, którzy byli ojcami Powszechnego Soboru Watykańskiego II, a także Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I – którego rano Benedykt XVI przyjął na audiencji – i prymas Wspólnoty anglikańskiej abp Rowan Williams.

Wasza Świątobliwość, *Your Grace*, drodzy Bracia!

Na początek pragnę ogłosić małą łaskę, a mianowicie, że po południu zaczynamy nie o wpół do piętej – wydaje się to nieludzkie – ale za piętnaście szósta.

Bl. papież Jan Paweł II zapoczątkował piękną tradycję wieczerzenia Synodu wspólnym obiadem. Dla mnie to wielka radość, że po mojej prawej stronie jest Jego Świątobliwość Patriarcha Bartłomiej, Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola, a po drugiej *Archbishop Rowan Williams from the Anglican Communion*.

Dla mnie ta komunika jest znakiem, że dążymy do jedności i że w sercu posuwamy się jeszcze dalej. Pan pomoże nam iść do przodu również zewnętrznie. Ta radość, sądzę, daje nam siłę rów-

nież do wykonywania mandatu, jakim jest ewangelizacja. *Synodos* znaczy «wspólna droga», «być razem w drodze», i to słowo *synodos* nasuwa mi na myśl słynną wędrówkę Pana z dwoma uczniami z Emaus, którzy są trochę obrazem dzisiejszego agnostycznego świata. Jezus, ich nadzieja, umarł; świat był pusty; wydawało się, że rzeczywistość albo Boga nie było, albo się nami nie interesował. Z tą rozpaczą w sercu, ale i z małym płomykiem wiary idą dalej. Pan w tajemniczy sposób idzie z nimi i pomaga im lepiej zrozumieć tajemnicę Boga, Jego obecność w historii, Jego milczące wędrowanie z nami. W końcu, podczas wieczerzy, kiedy słowa Pana i ich słuchanie rozpały ich serca i oświeciły umysły, rozpoznali Go i ich serce zaczęło widzieć. I tak, podczas Synodu, jesteśmy w drodze z naszymi współczesnymi. Módlmy się do Pana, aby rozpały nasze serca, ażeby widziały, i oświecił nasze umysły; módlmy się, ażebyśmy podczas wieczerzy, w komunii eucharystycznej, mogli rzeczywistość być otwarci, widzieć Go i tym samym rozpały również świat i dać Jego światło także temu światu.

W tym sensie wieczerza – podobnie jak dla Pana, który często posługiwał się obrazem obiadu i wieczerzy jako symbolem królestwa Bożego – również dla nas mogłaby być symbolem wspólnej drogi i okazją do tego, by prosić Pana, by nam towarzyszył, by nam pomagał. W tym sensie odmówmy teraz modlitwę dziękczynną.

Dobrego odpoczynku, do zobaczenia w auli synodalnej! Dziękuję!

Trzecia książka Papieża o Jezusie z Nazaretu zaprezentowana na Targach we Frankfurcie

Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie, od 10 do 14 października, były witryną, w której wydawnictwo Rizzoli po raz pierwszy zaprezentowało nową książkę Josepha Ratzingera – Benedykta XVI, poświęconą ewangelicznemu opowiadaniu o dzieciństwie Jezusa. We Włoszech książka «Dzieciństwo Jezusa» ukazuje się przed Bożym Narodzeniem, wydana przez Rizzoli i Libreria Editrice Vaticana, ale już na początku «Buchmesse» prowadzone były pertraktacje z wydawcami z 39 krajów w sprawie tłumaczeń, z oryginału niemieckiego, na dwadzieścia języków, m.in. na francuski, angielski, hiszpański, polski i portugalski. Jak wyjaśnił sam Benedykt XVI we wstępie do książki (który publikujemy w całości poniżej), również ta trzecia część trylogii poświęconej przez Papieża Jezusowi z Nazaretu



wychodzi od opowiadania ewangelicznego i dochodzi do współczesnego człowieka. Jak napisał również we wstępie do drugiego tomu «Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania», autor starał się «ukazać takie wpatrywanie się w Jezusa Ewangelii i słuchanie Go, które by mogło stać się spotkaniem oraz – we wspólnym z uczniami Jezusa wszystkich czasów słuchaniu Go – mieć także pewność rzeczywistości historycznej postaci Jezusa». I wyjaśnił swój zamysł: «mam nadzieję, że dane mi było zbliżyć się do postaci naszego Pana w sposób, który może pomóc wszystkim tym czytelnikom, którzy pragną spotkać Jezusa i uwierzyć w Niego». Właśnie dlatego Benedykt XVI obiecał, że aby obraz był pełny, napisze również książeczkę o dzieciństwie Jezusa. I tę obietnicę spełnił.

Dzieciństwo Jezusa

Wstęp Benedykta XVI

Nareszcie mogę przekazać w ręce czytelników książeczkę, którą od dawna obiecywałem, na temat opowiadań o dzieciństwie Jezusa. Nie jest to trzeci tom, ale małe wprowadzenie do dwóch poprzednich książek o postaci i przesłaniu Jezusa z Nazaretu. Tutaj starałem się zinterpretować, w dialogu z egzegetami z przeszłości i współczesnymi, to co Mateusz i Łukasz opowiadają na początku swoich Ewangelii o dzieciństwie Jezusa.

Właściwa interpretacja, w moim przekonaniu, wymaga dwóch rze-

czy. Z jednej strony należy zapytać, co chcieli powiedzieć w swoich tekstach autorzy w ich momencie historycznym – jest to historyczna część egzegezy. Nie wystarczy jednak zostawić tekst w przeszłości, zaliczając go do rzeczy, które wydarzyły się dawno temu. Drugie pytanie prawdziwego egzegety musi brzmieć: Czy to, co zostało powiedziane, jest prawdą? Czy mnie dotyczy? A jeśli mnie dotyczy, to w jaki sposób? W obliczu tekstu biblijnego, którego ostatecznym i najgłębszym autorem jest, zgodnie z naszą wiarą, sam Bóg, pytanie o związek przeszłości z teraźniejszością jest nieuchronnie częścią naszej interpretacji. Nie narusza

to powagi badań historycznych, lecz ją umacnia.

Starałem się w tym sensie właśnie nawiązać dialog z tekstami. Jestem świadomy, że ta rozmowa w powiązaniu przeszłości, teraźniejszości i przyszłości nigdy nie będzie skończona i że każda interpretacja zostaje daleko w tyle w stosunku do wielkości tekstu biblijnego. Mam nadzieję, że ta książeczką, mimo swoich ograniczeń, pomoże wielu osobom w drodze do Jezusa i z Nim.

Castel Gandolfo, uroczystość
Wniebowzięcia Najświętszej
Maryi Panny, 15 sierpnia 2012 r.

Joseph Ratzinger – BENEDIKT XVI



Kiedy urodził się Jezus

(...) Jezus urodził się w epoce, którą można precyzyjnie określić. Na początku publicznej działalności Jezusa Łukasz jeszcze raz podaje szczegółowe i dokładne daty odnośnie do tego momentu historycznego: był to piętnasty rok rządów Tyberiusza cezara; wymienia także imiona rzymskiego namiestnika i tetrarchów Galilei, Iturei i Trachonitydy oraz Abileny, a także najwyższych kapłanów (por. Łk 3, 1 nast.)

Jezus nie urodził się i pojawił na scenie publicznej w nieokreślonym, mitycznym momencie «dawno temu». Należy do epoki, która ma dokładne daty, i do precyzyjnie wskazanego miejsca geograficznego: to, co powszechne, i to, co konkretne, styka się ze sobą. W Nim Logos, stwórcza Racja wszystkich rzeczy, wszedł w świat. Odwieczny Logos stał się człowiekiem i do tego należy kontekst miejsca i czasu. Wiara związana jest z tą konkretną rzeczywistością, choć potem, na mocy zmartwychwstania, przeszerzeń czasowa i geograficzna zostaje prze-

zwycięzona, i Pan, który «udaje się do Galilei» (Mt 28, 7), wprowadza w otwarty bezmiar całej ludzkości (por. Mt 28, 16 nast.).

Ze strony 36 rękopisu

Dziecko zawinięte w pieluszki

(...) Maryja zawięła dziecko w pieluszki.

Bez cienia sentymentalizmu możemy sobie wyobrazić, z jak wielką miłością Maryja oczekiwała na swoją godzinę, jak przygotowywała się do narodzin swego Syna.

Tradycja ikonograficzna, na podstawie teologii Ojców, zinter-

pretowała żłób i pieluszki również teologicznie. Dziecko ściśle owinięte pieluszkami jawi się jako wczesna zapowiedź godziny Jego śmierci: od początku jest Ono 'złożony w ofierze', jak zobaczymy bardziej szczegółowo, rozważając słowa o pierworodnym. I tak, żłób był przedstawiany jako rodzaj ołtarza.

Augustyn zinterpretował znaczenie żłobu w sposób, który w pierwszym momencie wydawał się niemal niestosowny, ale przy bliższej analizie zawiera głęboką prawdę. Żłób to mięjsce, gdzie zwierzęta znajdują swój pokarm. Teraz jednak leży w żłobie ten, kto ukazał samego siebie jako chleb, który zstąpił z nieba – jako prawdziwy pokarm, którego człowiek potrzebuje, aby mógł być ludzką osobą.

To pokarm daje człowiekowi prawdziwe życie, życie wieczne. W ten sposób żłób wskazuje na stół Boga, gdzie człowiek jest zaproszony, by spożywać chleb Boga.

W ubóstwie narodzin Jezusa zarysowuje się wielka rzeczywistość, w której w sposób tajemniczy urzeczywistnia się odkupienie ludzi.

Ze strony 38 rękopisu



Fragmety «Bożego Narodzenia» Giotto (1303-1305, Padwa)